PL ISSN 0208-6840

* SIOSTRZANA NIENAWIŚĆ str.4
* ŚWIATOWE CENTRUM str. 6
* POLKA W NIEMCZECH str.8-9
* TV i TV Sat (wkładka)

KONTAKTY

BIBLIOTEKA WARSZAWSKI BIBLIOTEKA

32(665) 8 SIERPNIA CENA 4000 ZŁ

Do świętego Franciszka

Święty Franciszku patronie
zoologów i ornitologów
dlaczego
żubr jęczy
jeleń beczy
lis skomli
wiewiórka pryska
kos gwiżdże
orzeł szczeka
przepiórka pili
drozd wykrzykuje
słonka chrapi
sikora dzwoni
gołąb bębni i grucha
kwiczoł piska
derkacz skrzypi
kawka plegoce
jaskółka piskocze
żuraw struka
drop ksyka
człowiek mówi śpiewa
i wyje
tylko motyle
mają wielkie oczy
i wciąż jeszcze
tyle przeraźliwego milczenia,
które
nie odpowiada na pytania

ks. Jan Twardowski

KONTAKTY

W następnym numerze

piszą m.in.: Gabriela Szczesna o odpustowym interesie * Anna Cison o zawiedzionej miłości * Jacek Sawaszkiewicz o przypadkach z wyższych sfer * Cezary Kamiński o 33 Pułku Piechoty. Ponadto: „Pieniacz" z racją, leśna statystyka, Gubernia Łomżyńska w liczbach, konkurs „Lato z książką", opowieść kapliczna z Kamieńczyka – Rycerek, TV i TVSat.

ZGODĘ NA PRZYSTĄPIENIE DO PROGRAMU Powszechnej Prywatyzacji wyraziła Rada Pracownicza i dyrekcja Zakładów Płyt Wiórowych w Grajewie.

5 KOSIAREK KONNYCH, 5 kopaczek do ziemniaków i 19 innych maszyn rolniczych, to dar łomżyńskich rolników dla gospodarzy z Litwy i Białorusi. Pracownicy ODR w Szepietowie mieli zgłoszonych ponad 50 maszyn, ale wszystkie zostały dokładnie obejrzane, by nie wysyłać na Wschód „szmelcu".

WSZYSTKIE NADPŁATY powstałe przy rozliczaniu podatku dochodowego zostały już zwrócone przez Urząd Skarbowy w Łomży. Nieliczne przypadki nieuregulowania dotyczą osób, które np. błędnie podały swój adres.

35 OBCOKRAJOWCÓW ZATRZYMAŁA w pierwszym półroczu policja w Łomżyńskiem. Wszczęto wobec nich 13 postępowań, wystosowano 41 wniosków do kolegiów (głównie za wykroczenia drogowe, jazdę w stanie nietrzeźwym), nałożono 552 mandaty karne.

DO KOŃCA SIERPNIA MOGĄ PRZEDŁUŻYĆ SIĘ ŻNIWA, oceniają fachowcy z ODR. Główna przyczyna, to opóźnienia w dojrzewaniu zbóż jarych.

82 SKLEPY W ŁOMŻYŃSKIEM BIORĄ UDZIAŁ w ogólnopolskiej akcji „Pilnuj cen". Do akcji przystąpiły: łomżyńskie PSS „Społem" i PHS oraz „Społem" w Zambrowie. Dołączyły jedynie dwa prywatne sklepy.

1800 ZŁ PŁACI ZA KILOGRAM CZARNEJ PORZECZKI chłodnia „Bonafrost" w Jeziorku koło Łomży. Czerwoną porzeczkę można sprzedać za 2200 zł. Inni odbiorcy oferują nawet 800 zł za kilogram. „Bonafrost" nie skupuje wiśni, bo dopiero teraz sprzedaje ubiegłoroczne zbiory.

JEAN ZARZECKI, ZNANY FRANCUSKI BIZNESMEN polskiego pochodzenia otworzył w Grajewie zakład szycia odzieży na rynki Europy Zachodniej. W zakładzie znajdzie pracę około 200 osób.

2 MILIONY MOŻE ZAROBIĆ NASTOLATEK, który pracuje w ośrodku wczasowym; 16 pracuje w Rajgrodzie jako pokojowe, sprzątaczki i pomoce, skierowane przez Ochotnicze Hufce Pracy. W tym roku OHP nie organizowały zagranicznych wyjazdów do pracy.

9 ZATRUĆ GRZYBAMI zanotowało laboratorium łomżyńskiego szpitala. We wszystkich przypadkach były to zatrucia gatunkami jadalnymi. Pracownicy laboratorium ostrzegają przed zbieraniem grzybów w lasach, w których wysypano środki chemiczne przeciw szkodnikom oraz przypominają o wymogu krótkiego przechowywania grzybów.

2,5 MILIARDA PRZEZNACZYŁO KURATORIUM Oświaty w Łomży na remonty kapitalne 32 obiektów. Wiele szkół remontowanych jest z funduszy szkolnych, gminnych lub komitetów rodzicielskich.

LIPIEC W TRAGICZNEJ STATYSTYCE województwa: 1 utonięcie, 8 samobójstw, 45 pożarów (w tym 4 lasów), 24 wypadki drogowe, w których zginęły 3 osoby, a 24 zostały ranne.

51 OSÓB TRAFIŁO DO GRAJEWSKIEJ IZBY wytrzeźwień w pierwszym półroczu 1993. Pobyt kosztuje 845 tys. zł.

JACEK KOSSAKOWSKI Z FIRMY „COSTER" JEST TWÓRCĄ nowoczesnego ośrodka rehabilitacyjnego, który powstanie w Łomży (szerzej o ośrodku na str. 6).

MNIEJ PUNKTÓW SPRZEDAŻY ALKOHOLU niż w ubiegłym roku zatwierdziły rady Gminne Zambrowa i Kolna.

NAJWIĘCEJ (2490 ZŁ) PŁACI ZA LITR MLEKA o zawartości 3,5 proc. tłuszczu Spółdzielnia Mleczarska w Wysokiem Mazowieckiem, najmniej – (2250 zł) w Piątnicy. Ta Spółdzielnia stosuje dodatek za oddawanie mleka schłodzonego (150 zł za litr).

60 DZIECI ODPOCZYWA w Ciechanowcu na koloniach socjalnych, zorganizowanych przez Zarząd Wojewódzki Polskiego Czerwonego Krzyża.

POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE W ŁOMŻY PRZYJMUJE podania do klas o następujących specjalnościach: bankowość, handel zagraniczny i sekretarka – asystentka menadżera. Podania można składać do 15 sierpnia. Szczegółowe informacje: Zespół Szkół Ekonomicznych, Łomża, ul. Kopernika 16, tel. 62-63.

ZESPÓŁ SZKÓŁ EKONOMICZNYCH W ŁOMŻY ZATRUDNI nauczycieli języka angielskiego (ul. Kopernika 16, tel. 62-63).

ZARZĄD WOJEWÓDZKI TPD W ŁOMŻY ZMIENIŁ SIEDZIBĘ. Mieści się przy ul. Mickiewicza 12 (VII piętro); telefon ten sam: 23-97.

ROCZNICOWĄ WYSTAWĘ POŚWIĘCONĄ 9 PUŁKOWI STRZELCÓW KONNYCH organizują w połowie sierpnia w Grajewie Miejski Dom Kultury i Stowarzyszenie Byłych Żołnierzy i Rodzin 9 psk. Organizatorzy proszą o przekazywanie eksponatów do Domu Kultury, ul. Wojska Polskiego 20, tel. 29-91.

NAJDROŻSZY BILET DO MUZEUM kosztuje 10 tys. zł. Tyle musi zapłacić dorosły, zwiedzający skansen w Nowogrodzie i Muzeum Przyrodnicze w Drozdowie. Dzieci płacą o połowę mniej. Najtaniej jest w Muzeum Okręgowym w Łomży: 5 tys. dorośli, 2 tys. dzieci. Tu, niestety, jest również najmniej zwiedzających.

REGIONALNY OŚRODEK KULTURY w Łomży i Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Nowogrodzie dziękują sponsorom pleneru malarskiego amatorów „Nowogród '93": Spółce „TMT", Sławomirowi Przybyłowskiemu, Zdzisławowi Urynowi, Witoldowi Żelaźnickiemu, piekarni „Okruszek", Powszechnemu Bankowi Kredytowemu, Rejonowemu Urzędowi Poczty i Zakładowi Telekomunikacji w Łomży oraz Jerzemu Osojcy z Konarzyc.

ZESPÓŁ WOKALNY przy Miejskim Domu Kultury w Grajewie zaprasza dziewczęta w wieku od 14 do 17 lat do współpracy. Zapisy przyjmowane są w Domu Kultury, ul. Wojska Polskiego 20, tel. 29-91.

DZIECI I MŁODZIEŻ ZE SZCZUCZYNA MOGĄ SKORZYSTAĆ z zajęć organizowanych przez Miejski Ośrodek Kultury. W poniedziałki i środy są zajęcia plastyczne, we wtorki i czwartki – zajęcia komputerowe, piątki – różnorodne gry. Zajęcia odbywają się w siedzibie ośrodka przy ul. Kościelnej 1. W soboty od 16 do 19 organizowana jest dyskoteka dla dzieci, od 19 – dla młodzieży.

DZIĘKUJEMY ZAWODNIKOM zambrowskiej Olimpii za pozdrowienia z obozu sportowego w Ciechanowcu.

JADWIGA SOLIŃSKA Z WĄSOSZA zajęła III miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. J. Pocka, organizowanym przez Stowarzyszenie Twórców Ludowych. Gratulujemy!

FILM O TWÓRCZOŚCI Teresy Adamowskiej, znanej łomżyńskiej plastyczki, będziemy mogli obejrzeć w I pr. TV, dziś – w czwartek (5 sierpnia), godz. 18.30 w cyklu „Muzy pod gruszą".

ZNAKI CZASU

• „Przede wszystkim wytyczenie drogi, któ dziemy", powiedział K Skubiszewski, minister sp granicznych, tuż po po konkordatu między Polsk licą Apostolską.

• Lech Wałęsa został zdany we Wrześni na sp ze swoimi mężami zau wyborów prezydenckich.

• 56 proc. ankiet udział w wyborach uważa obywatelski obowiązek, badań Demoskopu.

• „Najgorszym rakie trawi policję, jest współ gangami samochodowy wiedział Jerzy Kirzyński, prasowy komendanta g policji.

• Politycy, którzy wyb konwojem pomocy humo dla Sarajewa dołączyli w Wiedniu, do któreg cieli samolotem. Chlubn jątkiem jest Henryk Woj Demokratycznej, który ciężarówce od początku.

• Marzena Domaros (zja P.) nie będzie kand do parlamentu. „Zrez łam, gdyż uświadomiłam mogłabym stanąć w jedn regu z ludźmi, których w mojej książce", powied

• 56 proc. badanych u polityka gospodarcza r stwarza szans wyjścia z dowodzą badania CBOS.

• O 0,9 proc. w dru kadzie lipca spadły ogół żywności, poinformował Urząd Statystyczny.

• Zmniejsza się liczb dawców.

• 56 proc. respondent moskopu przyznało się dziennej modlitwy.

WYBORY W „KONTAKTACH"

W związku z kampanią wyborczą do Sejmu i Senatu redakcyjny „Kontaktów" oświadcza, iż tygodnik nie popierał na łamach żadnej partii politycznej.

Od paru tygodni mogły i do 15 sierpnia mogą prez swoje materiały w rubryce „Z parawa na lewo", do dostęp mają wszystkie ugrupowania, organizacje spo zawodowe.

Po 15 sierpnia będzie możliwość płatnego zamies materiałów wyborczych.

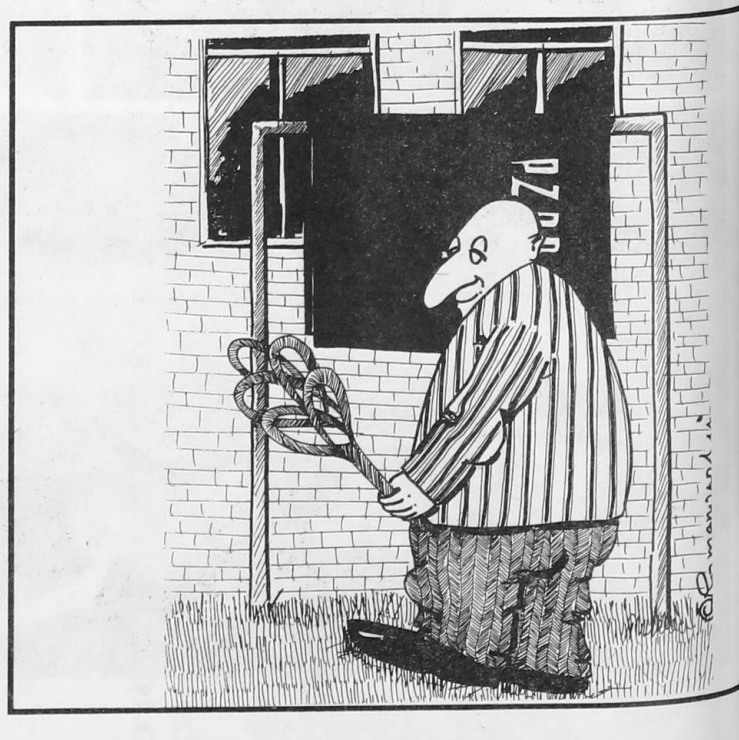

DYŻUR Z VAT-em

Nowy podatek VAT sprawia jeszcze wiele kłopotów i trudności w interpretowaniu przepisów. Dyżur pracowników Urzędu Skarbowego w redakcji „Kontaktów" pokazał, z czym są największe problemy. Barbara Zabrzycka, zastępca naczelnika Urzędu Skarbowego, Magdalena Jakowska, inspektor Referatu Podatków Pośrednich i Andrzej Nawadzki, kierownik tego Referatu, cierpliwie tłumaczyli zawiłe przepisy. Najwięcej pytań dotyczyło sposobu zaokrąglania sum na fakturach. Przepisy wymagają, aby rozliczenia prowadzone były dokładnie, z wyliczeniem do złotówki. Pytano również o zwolnienia z VAT-u, o obowiązek składania oświadczeń o wyborze zwolnienia od podatku przez osoby, ktore w tym roku rozpoczęły działalność gospodarczą. Sporo trudności sprawia również zakwalifikowanie do odpowiedniej grupy usług (oznaczenie symbolami).

Pracownicy Urzęu Skarbowego zachęcają do kupowania fachowych poradników o VAT.

WARSZTATY DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Katolickie Stowarzyszenie „Pokój i Dobro" wspólnie z Wojewódzkim Zespołem Pomocy Społecznej w Łomży organizują warsztaty terapii zajęciowej dla niepełnosprawnych, którzy posiadają orzeczenie o niezdolności do pracy.

Celem warsztatów jest rehabilitacja, prowadząca do rozwoju osobistego każdego uczestnika, przywrócenie wiary samodzielności osobistej, sprawności psycho-fizycznych, przystosowania i funkcjonowania społecznego, czyli przygotowanie do pracy.

Zgłoszenia chętnych do uczestnictwa w warsztatach przyjmuje do końca sierpnia Stowarzyszenie „Pokój i Dobro" w Łomży, ul. Sadowa 12, tel. 39-41 oraz Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej w Łomży, ul. Szosa Zambrowska, tel. 58-78.

Prawdziwka o wadze prawie kilogram znalazł Lech Jakubiński w okolicach Jedwabnego. Idź na grzyby!

TRZY PYTANIA DO...

JANUSZA KARPIŃSKIEGO, doktora nauk weterynaryjnych z Łomży.

– Tego lata dużo mówi się o kleszczach. Jak groźne są to pasożyty?

– Kleszcze stanowią dość liczną rodzinę typowych pasożytów zwierząt. Jedne atakują wyłącznie bydło, inne konie, owce, świnie, psy. Niektóre także człowieka. Pojawiają się zwykle pod koniec lata i jesienią, szczególnie licznie w okresie intensywnych opadów. Buszują głównie w krzakach, zaroślach i wysokich trawach na terenach liściastych, w pobliżu wody.

Powszechnie kleszcze znane są przede wszystkim właścicielom psów. Podczas przedzierania się przez zarośla pies łatwo pada ofiarą tych pasożytów. Pojedyncze – trudno rozpoznać, bowiem wciśnięte w skórę wyglądem przypominają brodawki. Zdarza się, że pies może być zaatakowany przez setki kleszczy, które najczęściej osadzają się na jego głowie, szyi i wewnętrznej powierzchni ud. Najbardziej na ataki tych pasożytów narażone są psy długowłose.

Kleszcze wykazują niezwykłą wytrwałość i odporność (samica może żyć bez pożywienia ponad 2 lata).

Typowe objawy ataku kleszczy u zwierząt, to powiększenie węzłów chłonnych, przyśpieszone tętno, suchy wyciek z nosa, wymioty, mocz zabarwiony na czerwono, niepokój. Choroba przebiega w formie ostrej lub przewlekłej. Śmierć zwierzęcia może nastąpić nagle lub też po kilku dniach.

– W jaki sposób należy usuwać kleszcze ze skóry?

– Przede wszystkim nie wolno ich wyrywać. W skórze pozostaje wtedy wczepiona hakami głowa, co powoduje rozwijanie się procesu zapalnego. Najskuteczniejszy sposób, to posmarowanie miejsc, w których tkwią kleszcze benzyną lub olejem jadalnym, smalcem, masłem. Substancje te zamykają otwory oddechowe ciała kleszcza. Po kilku minutach, wykonując ruchy obrotowe, można z łatwością martwego kleszcza wyciągnąć.

– Jak zabezpieczyć zwierzęta przed atakiem tych pasożytów?

– Między innymi przez specjalne płyny do smarowania skóry, odstraszające kleszcze oraz leki, które po wstrzyknięciu powodują ich odpadanie od skóry. Natomiast zawsze trzeba pamiętać, by do ratowania zwierzęcia przystąpić jak najszybciej.

TU I TAM

BOŻEJEWO

• Kończy się budowa dużej szkoły. Robotnicy prowadzą ostatnie prace wykończeniowe. Potrzeba jeszcze 1,5 mld zł. Gmina wystąpiła o dotację z Europejskiej Fundacji Rozwoju Wsi. W szkole będzie zainstalowany ekologiczny piec olejowy.

CIECHANOWIEC

• Delegacja z gminy rozmawiała w Warszawie w sprawie utworzenia powiatu. Samorządy kilku ościnnych gmin są przekonane, że ich głos powinien być brany pod uwagę przy podziale administracyjnym.

GONIĄDZ

• Rozpoczęły się prace przy układaniu kabla telefonicznego z Moniek, dzięki czemu w miasteczku będą zainstalowane automatyczne telefony.

NIEŁAWICE

• 1 040 tys. zł kosztuje miesięcznie utrzymanie ucznia w tutejszej szkole. Do ośmioklasowej szkoły chodzi jedynie 30 dzieci. Duża, z trzema mieszkaniami dla nauczycieli, szkoła została zbudowana pięć lat temu. Teraz grozi jej likwidacja ze względów finansowych.

STAWISKI

• 558 milionów przeznaczyli radni z budżetu gminy na kulturę. Większość pieniędzy „zjadły" płace robotników. Utrzymały się wszystkie biblioteki gminne. Niestety, od 1 lipca, przestało działać miejscowe kino. Nie było chętnych widzów, bo w miasteczku działają 3 wypożyczalnie filmów video.

SZCZUCZYN

• Dawna restauracja „Biesiadna" będzie przekazana na cele kultury.

• Główne ulice mają nową nawierzchnię bitumiczną. Trwają prace przy układaniu asfaltu do wsi Skaje.

TRZCIANNE

• 12 kilometrów drutu telefonicznego wartości 100 mln zł ukradli złodzieje z mało uczęszczanej drogi Trzcianne-Laskowiec.

WIZNA

• Radni zdecydowali się nie czekać na przejęcie szkół od 1 stycznia i już w tym roku wyłożyli pieniądze na remonty budynków oświatowych. Pracują głównie bezrobotni zatrudnieni w ramach robót publicznych. Remonty kapitalne prowadzone są w Zanklewie (dobudowa piętra), Wiźnie (zmiana pokrycia dachowego), Bronowie (tynki i ogrodzenie).

• Na ulicach całej gminy wyłączono oświetlenie. Decyzją rady od wiosny do wykopków na ulicach jest ciemno. Przynosi to 2 miliony dziennie oszczędności. W przyszłym roku gmina planuje kupienie zegarów, które będą włączać światło w określonych godzinach.

ZAMBRÓW

• Pięć kół „Samoobrony" działa w gminie.

Z PRAWA NA LEWO

FINANSE DLA LEWICY

19 września br. odbędą się wybory do Sejmu i Senatu Rzeczpospolitej Polskiej. O mandaty poselskie i senatorskie w całej Polsce ubiegać się będą także kandydaci Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

Licząc na to, że rola lewicy w Polsce dla znaczącej części naszego społeczeństwa nie jest obojętna, ośmielam się, w imieniu Wojewódzkiego Sztabu Wyborczego Sojuszu Lewicy Demokratycznej w Łomży, prosić o wsparcie finansowe kampanii wyborczej naszego Sztabu Wyborczego. W tym celu Wojewódzki Sztab Wyborczy SLD w Łomży otworzył konto wyborcze w PKO-BP Łomża nr 45519-64259-132, na którym gromadzone są środki na kampanię wyborczą.

W razie dokonania dowolnej wpłaty na powyższe konto na życzenie każdego wpłacającego zobowiązuję się osobiście do przedstawienia szczegółowego sprawozdania z wydatkowania wpłaconej kwoty na kampanię wyborczą.

Nasze powodzenie w zbliżających się wyborach w dużym stopniu zależy od wielkości środków finansowych, jakimi będziemy mogli dysponować. Środków tych będziemy mieć tyle, na ile udzielą nam wsparcia przyjaciele i sympatycy Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

Licząc na zrozumienie zwracam się z prośbą o wsparcie naszej kampanii wyborczej. Każda kwota ułatwi nam propagowanie naszego programu i naszych kandydatów.

ROMAN SZMYT
przewodniczący Wojewódzkiego Sztabu Wyborczego SLD w Łomży

STANOWISKO SD

W dniach 7 i 23 lipca br. obradowała Okręgowa Rada Stronnictwa Demokratycznego w Łomży. W pierwszym dniu obrad uczestniczył przewodniczący Rady Naczelnej SD, Rafał Szymański. Dokonano uaktualnienia składu Komitetu Wykonawczego Okręgowej Rady SD w Łomży. Zostało również wypracowane stanowisko Okręgowej Rady wobec kampanii wyborczej do parlamentu RP w 1993 roku.

„W związku z wielością ugrupowań politycznych, jakie mają zamiar ubiegać się o wejście do parlamentu oraz w związku z mnogością kandydatów, często nieznanych – Stronnictwo Demokratyczne postanowiło nie wystawiać swoich kandydatów na odrębnych listach. Natomiast nie widzi przeszkód, aby członkowie Stronnictwa kandydowali w województwie łomżyńskim na listach wyborczych do Sejmu i Senatu innych ugrupowań politycznych bliskich programowo Stronnictwu.

Komitet Wykonawczy OR SD w Łomży zwraca się z apelem do swoich członków i sympatyków oraz wszystkich wyborców o odpowiedzialny udział w całej kampanii wyborczej i w samym akcie wyborczym w dniu 19 września 1993 roku.

Powinniśmy wybrać ludzi mądrych, uczciwych, odpowiedzialnych, bez wątpliwej przeszłości. Winniśmy wybrać tych spośród kandydatów, którzy dają rękojmię godnego reprezentowania w Parlamencie Ziemi Łomżyńskiej, znających problematykę społeczno-gospodarczą województwa, potrzeby i bolączki zamieszkałych tu ludzi. Powinniśmy wybrać tych, którzy posiadają umiejętności i wolę poświęcenia się w służbie ojczyzny i narodu, którzy wyżej cenią interes ogółu niż własny."

Komitet Wykonawczy
Okręgowej Rady
Stronnictwa Demokratycznego
w Łomży

– Boję się. Boję się o dzieci, męża, o siebie – powtarza Marianna B. – Może przyjść w każdej chwili i zrobić nam coś złego. Nieraz groził, że nas zabije.

Marianna B. boi się swojego brata, Kazimierza L. Nigdy nie byli kochającym się rodzeństwem. Gdy na świat przyszła Marianna, on miał już 18 lat. Później mieszkał na drugim końcu Polski. Ożenił się, urodziło mu się troje dzieci. Gdy zaczęła mu ciążyć atmosfera rodzinna, wrócił do Łomży. Od razu wprowadził się do rodziców. Jego ojciec, stary piekarz, miał posesję na ulicy Spokojnej. Cała rodzina gnieździła się w stuletnim domu z drewnianym gankiem. Wraz z rodzicami mieszkała najmłodsza z dziesięciorga rodzeństwa – Marianna, z mężem i dziećmi.

Postanowili zbudować murowany domek, szumnie nazywany „oficyną". Był to pokój z kuchnią i garażem, bez doprowadzonej wody. Kazimierz L. twierdzi, że to on z ojcem stawiał mury, jego siostra zaprzecza: to ona z rodzicami pracowała na budowie.

W 1982 roku zmarł stary piekarz. Kazimierz L. wprowadził się do „oficyny".

– Bezprawnie się zameldował. Sfałszował podpis matki pod zgodą na meldunek. Sąd później wzywał grafologów, którzy potwierdzili fałsz – mówi Marianna B.

– Ojciec przyjął mnie z otwartymi ramionami, miał we mnie oparcie finansowe. Dlaczego nie miałem się zameldować w rodzinnym domu, ktorego część sam budowałem? – pyta Kazimierz L.

Stosunki między matką, siostrą a Kazimierzem były coraz gorsze.

– Judzili przeciwko mnie starą matkę, nastawiali ją wrogo. Dlaczego? Nie wiem, ja nic złego nie zrobiłem – twierdzi.

Jego siostra pamięta, że wyzywał ją i matkę od najgorszych, brał się do bicia. Po kilku latach wspólnego używania podwórka stara matka przepisała całą własność córce. Pozostałym dzieciom przekazała spłatę. Sąd Rejonowy w Łomży w 1985 roku zatwierdził podział spadku i nakazał eksmisję Kazimierza L. z „oficyny". Syn nie przyjął do wiadomości ani nakazu wyprowadzenia się, ani nie wziął 72 tysięcy złotych spłaty. Pieniądze do dziś leżą w depozycie sądowym.

Przez 5 lat, do 1991 roku życie w dwóch domach płynęło niezmiennym torem. W rozpadającej się chałupie chowało się czworo dzieci. Matka z córką pisały prośby do władz miejskich, wojewódzkich, do Rady Ministrów. Władze odpowiadały, że nie ma lokali zastępczych, do których mógłby przeprowadzić się Kazimierz L.

W 1991 roku zmarła matka. Po procesie sądowym, w lipcu następnego roku została potwierdzona wola zmarłej: całość spadku dla najmłodszej córki. Kazimierz L. dopiero pół roku później napisał do Ministra Sprawiedliwości z prośbą o wniesienie rewizji nadzwyczajnej. Tłumaczy zwłokę śmiercią wdwakata, który prowadził sprawę i opieszałością następnego. W podaniu napisał: „Przeprowadzone postępowanie dowodowe w zakresie ustalenia stanu świadomości spadkodawczyni zostało przeprowadzone w sposób wadliwy, bez uwzględnienia pełnej dokumentacji lekarskiej, a w szczególności (...) ustalenia czy matka, w czasie leczenia poważnych dolegliwości (z czym związane było znaczne nasilenie bólu), otrzymywała leki o podłożu narkotycznym, osłabiające jej stan świadomości i w jakim zakresie?" Kwestionował również fakt, że testament spisała Marianna B., zainteresowana spadkiem. Do tej pory Kazimierz L. nie ma odpowiedzi z Ministerstwa.

Po uprawomocnieniu się testamentu, Marianna i jej mąż, Jan B. postanowili doprowadzić do eksmisji niepożądanego lokatora.

– Drewniany dom, w którym mieszkaliśmy to była ruina. Lało się z dachu, w ścianach dziury. Ciągle trzeba było palić, żeby dzieci nie chorowały – mówi Marianna B.

Wreszcie w styczniu tego roku pracownicy Wydziału Lokalowego Urzędu Miasta znaleźli odpowiednie pomieszczenie zastępcze. Kazimierz L. miał przeprowadzić się do pokoju z kuchnią (w sumie 16 m kw. powierzchni i doprowadzona woda) przy ul. Bernatowicza.

– Lokal został przydzielony zgodnie z wymogami prawa lokalowego, które przewiduje, że pomieszczenie zastępcze powinno mieć 5 metrów kwadratowych na osobę, dostęp do źródła wody i ustępu (bez wymogu instalowania wewnątrz pomieszczenia). Taki lokal może znajdować się w tej samej miejscowości lub w pobliżu – mówią pracownicy Wydziału Lokalowego. – Kazimierz L. wiedział od nas o wydanym postanowieniu i dlatego nie odbierał, wysłanej pocztą, decyzji.

Pismo było kilkakrotnie awizowane, jednak Kazimierz L. nie odebrał go.

– Nic nie otrzymałem, żadnego dokumentu. O przeprowadzce dowiedziałem się dopiero w maju – utrzymuje L.

W maju komornik wezwał go do samodzielnego opuszczenia domu. W przypadku niewykonania polecenia wyznaczył eksmisję na 27 maja.

– Strach było z nim mieszkać. Nic nie mogłam zrobić na podwórku. Posadziłam kwiaty – wyrwał je w nocy. Posprzątałam – nabałaganił – skarży się Marianna B.

Tuż obok „oficyny" rozpadająca się papa, zardzewiałe rury, pręty, resztki mebli.

Kazimierz L. nie dawał za wygraną. Zaczął pisać odwołania: do komornika o wstrzymanie egzekucji, do Kolegium Odwoławczego przy Sejmiku Samorządowym (które ze względu na uchybienia formalne nie zgodziło się na przywrócenie terminu odwołania decyzji prezydenta). W podaniach pisał: „Jestem zaskoczony, że w dobie permanentnego kryzysu mieszkaniowego w mieście Łomży, gdzie bardzo dużo rodzin z małymi dziećmi oczekuje całymi latami na mieszkanie, Urząd Miejski w ekspresowym tempie przydziela lokal."

Pisma nic nie pomogły. W wyznaczonym dniu pojawił się komornik w asyście policji. Kazimierz L. pokazał się przez chwilę, wrócił (od lekarza), gdy przewieziono mu jego rzeczy.

– Ze złości rozbił dr
ściowe – mówi siostra.

– Wymieniłem jedyn
– odpowiada brat.

Nie odebrał kluczy od
nika i nadal mieszkał w
oficynie. „Po moim tr
mieszka tu siostra", po
Co pewien czas doch
kłótni i szarpaniny ze sz
Marianna pisała prośby
cenie siłą brata.

W połowie czerwca
tor Danuta Dąbrowska
wiła oddać Kazimierza
dozór policji. Podczas
w prokuraturze powied
„mieszkanie zastępcze
bydlaka. Niech trzymaj
kryminalistów". On się
przeprowadzi, bo ofic
przez niego zbudowana,
nie ma pieniędzy, żeb
sobie mieszkanie. Mari
pracuje w szkolnej stoł
w PKS. W sumie zarab
wiele ponad trzy miliony

30 czerwca prokurat
postanowienie o tymcz
aresztowaniu Kazimierz
uzasadnieniu napisał, że
many „umyślnie dok
szczenia drzwi wejścio
mieszkania (na szkodę
zł) i w okresie 8-30
pomimo prawomocnego
nia eksmisyjnego nie w
dził się, zmuszając Mari
Jana B. do zaniechania
nia z tego mieszkania".

– Czułem się jak zb
Przewieźli mnie do H
Tam też dostałem zawia
komornika o licytacji
ści. Wyznaczono ją na l
opowiada mężczyzna.

Prokurator Danuta
ska mówi, że komornik
cownik sądowy nie ma ob
powiadamiania prokura
cytacji.

Pod młotek licytator
m.in. 5 kurek rajskich
karmazyn, 5 nutrii. Pr
narzędzia, stół metalow
rzeczy, będących własn
nych osób. Kazimierz L
z aresztu w dniu licytacji.

Do Marianny i Jana B
wprowadzili się do ofic
mocno pukać. Kobieta
się na zamek.

– Tu nikt nikomu
może jeśli dzieje się
każdy udaje, że jest za
snymi sprawami – m
rianna B. Brat nadal pr
grozi dzieciom, wyzywa
córkę od k... Najmłods
mioletnie jest już znerw
Ja też stale łykam pros
się, że przyjdzie które
spełni swoją groźbę.

– To jest mój dom.
nie ma sprawiedliwoś
sce. Testament matki
gdy była chora. To
należy oficyna, którą
łem z ojcem. Jeśli ch
przenieść to zgodzę s
gdy dostanę równorz
mieszczenie, duże i z w
Za co mnie siostra ni
Przecież bawiłem się
selu i wysyłałem im pi
zastanawia się Kazimier

KAROLINA TO

budził ją dzwo
pojrzała na ze
niej. Myślała,
dezwał się wr
milczenia.
e w jakimś
oni z domu, s
m poematen
nawkę. „Dian
szała. Wszystk
arło. Tylko j
wał ją tym in
lat temu w P
chwili mogła
ysztof? Czy je
Jego głos
nocześnie nik
ego.
Nie jestem
onię z Warsza
drugi dzie
lot i przylecia
* * *
odziła z ni
mży. Miłość
przed maturą
bardzo powia
li się umawi
od książek
W tym sam
hodził. Albo
miła wystarc
z domu (ni
) i już spo
ej, czy w ryn
żnych krańca
e przeszkadz
m", wspomin
mi patrzeć s
ąć się, przeni
zyli się dobrz
kowo chodził

Wciąż czekam

budził ją dzwonek telefonu. pojrzała na zegarek: wpół do ciej. Myślała, że to Frank, dezwał się wreszcie, po mie- milczenia. Zobaczyła go e w jakimś barze (a może ni z domu, siedząc nad ko- m poematem?), podniosła awkę. „Diana, czy to ty?", ziała. Wszystko w niej naraz arło. Tylko jeden człowiek wał ją tym imieniem. Dzie- lat temu w Polsce. Dopiero hwili mogła odpowiedzieć: ysztof? Czy jesteś w Londy- Jego głos był tak blisko, nocześnie nikt nie był dalej iego.

Nie jestem w Londynie. nię z Warszawy...

drugi dzień wsiadła w lot i przyleciała na Okęcie.

* * *

odziła z nim do liceum mży. Miłość wybuchła dwa rzed maturą. Byli z sobą ardzo powiązani, że nie li się umawiać. Naraz ona od książek i szła nad Na- W tym samym czasie on hodził. Albo, kiedy nagle kniła wystarczyło, że wy- z domu (nie mieli tele-) i już spotykała go na ej, czy w rynku. Mieszkali żnych krańcach miasta, ale e przeszkadzało. „Byliśmy m", wspomina. Mogli go- mi patrzeć sobie w oczy. ając się, przenikać.

yli się dobrze. A Daniela kowo chodziła na lekcję ję- zyka angielskiego. „Od zawsze" chciała wyjechać na Zachód. To były lata siedemdziesiąte, wierzyła, że się uda. Chciała wyjechać zaraz po maturze (jeszcze nie wiedziała, w jaki sposób), on zamierzał najpierw zaliczyć studia. Zostać lekarzem. Wierzył, że Daniela też będzie studiować.

– Ta miłość była dla mnie jedynym dowodem na istnienie Boga – stwierdza dzisiaj, po dziesięciu latach.

* * *

Naraz wydarzyło się coś zupełnie nieprzewidzianego.

Do jej koleżanki przyjechał kuzyn z Anglii. Rozwiedziony, trzydziestoletni, przystojny. No i był „stamtąd". Kiedy poznał Danielę, uznał, że tylko dla niej odwiedził rodzinę. To było tuż przed maturą.

Gdy zdała ostatnie egzaminy, dostała od niego kosz kwiatów ze złotym pierścionkiem. A potem wyjechali razem na wakacje. Krzysztof? „Myślałam, że każda miłość będzie taka, jak tamta. David kochał mnie, to wystarczało. Był dojrzałym mężczyzną, miał dom w Londynie, własną firmę." A potem wyjechali razem, już jako mąż i żona.

Daniela był szczęśliwa. Będzie żyć na Zachodzie. W kraju pojawiły się pierwsze kłopoty z zaopatrzeniem. W sklepach leżało tylko „wołowe z kością", strajkowali robotnicy w Lublinie. Było brudno, smutno i bez nadziei na lepsze. Widziała siebie w pięknym samochodzie, elegancko ubraną, z mężem, który nie musi się dorabiać. Nie obchodziło ją, dlaczego się rozwiódł, kto kogo porzucił. Był wolny. Dla niej.

Małżeństwo trwało trzy lata. Nie chce mówić o swojej przegranej. „Wyłam za Krzysztofem. Nie wiedziałam, że tutaj zostawiłam część siebie. Tę, bez której nie można żyć." Samotna w obcym środowisku (mąż rano wychodził, wracał wieczorem albo za kilka dni, jeżdżąc po świecie), Daniela zaczęła się ratować. Winem. Piła od rana. Pisała do Krzysztofa. Telefonowała. Milczał. Odkładał słuchawkę. Piła coraz więcej. Aż pewnego dnia, gdy zobaczyła w lustrze brzydką, opuchniętą twarz, matowe włosy, powiedziała sobie: „Dosyć!" Zaczęła uczęszczać na lekcje angielskiego, na kurs kreślarski, zaczęła pracować, a po roku awansować.

Rozwiodła się z Davidem. „Ale tamto wciąż mnie szarpało. Miałam poczucie winy, a zarazem krzywdy, którą im wyrządziłam", tak siebie ocenia. Zapomnieć. Jest następny mężczyzna, ciąża, rodzi się dziecko. On zostawia ją i wyjeżdża do Singapuru, tam robi interesy. Sama wychowuje córkę, Dianę. Dała jej imię, którym zwracał się do niej Krzysztof.

– Mam pozycję, ładne mieszkanie w Londynie, Diana zaczęła chodzić do szkoły. Już nic nie boli. Odzyskałam poczucie wartości jako kobieta. I nagle ten telefon. Rzuciłam wszystko, rozumiesz? – gasi papierosa. Przestanie palić, to jeden z ostatnich. Szczupła, długie jasne włosy, błękitny kostium, zdecydowane ruchy. I popłoch, gdy zaczyna o nim.

* * *

Spotkali się w kawiarence, w której kiedyś patrzyli sobie w oczy. Krzysztof mieszka w Warszawie. Jest rozwiedziony, samotny, ale nie zaprosił jej do domu. To było dziwne. Zaproponował wycieczkę do Łomży. „Żeby wszystko było tak, jak dawniej."

Czuła, że wszystko wraca. Że on znów jest jej częścią i „że Bóg istnieje naprawdę". Ale, co ona mówi? „Jak dawniej?" Przecież nie ma już tamtej 17-18-letniej dziewczyny.

Jest kobieta, która cierpiała, zapłaciła wielką cenę za swoje marzenia, która urodziła dziecko, musiała o wszystko walczyć. A przede wszystkim o siebie.

Spacerowali znów nad Narwią, chodzili po ulicy Długiej, byli w swoim liceum, kilka razy obeszli rynek. Zjedli kolację w „Polonezie".

Pytał ją o wszystko dokładnie, o każdy rok, każdy miesiąc rozłąki.

Daniela mówi, że była szczęśliwa, ale... nie tak wyobrażała sobie to spotkanie. Myślała, że usiądą w fotelach u niego w domu; w zaciszu, kameralnie rozmawia się inaczej. Czy on nie rozumiał, że nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki? Że nie można napawać się przeszłością? Tej już nie ma.

To była ciepła, czerwcowa noc. Wracali jego audi do Warszawy. Dowiedziała się, że jest lekarzem w podwarszawskiej klinice, że po jej wyjeździe rzucił się w małżeństwo („z pierwszą małą myszką, która się we mnie zakochała"), że szybko chciał zostać sam. Nie, nie ma dzieci. Bardzo pragnął mieć syna, ale przecież nie z tamtą kobietą... Wymieniali „informacyjne stronice życia", dokładnie, rzeczowo, sprawozdawczo. Jak dwoje dorosłych znajomych, a przecież Daniela czuła, że jest inaczej.

– Czy wiesz, że tylko raz, wtedy przez telefon, powiedział do mnie Diana? Tak, jak dawniej? – Daniela nie wie, dlaczego tak się zachował.

Jutro wraca do Londynu.

Wraca w rozterce. Mówi, że życie nabrało nowego sensu. Ale przecież nie zamieszka w kraju, a on nie zostawi swoich pacjentów.

– Nie wiem, czy jest mi bratem, czy ukochanym mężczyzną – mówi. – Ale jest. Znowu jest, rozumiesz, co to znaczy?

A ja wciąż czekam.

ANNA CISOŃ

Centrum nadziei

Co dziesiąty Polak jest niepełnosprawny. Większość z nich skazana jest na samotność i bezsilność. Brakuje pracy dla inwalidów, ośrodków rehabilitacji, sprzętu. Ulice i domy stwarzają bariery, których nie pokona samodzielnie człowiek na wózku.

Grupa entuzjastów z Łomży chce zmienić tę tragiczną sytuację. Od czterech lat działa w Kisielnicy ośrodek hipoterapii dla dzieci z porażeniem mózgowym. Ośrodek kilka razy był bliski zamknięcia, ale dzięki uporowi kilku osób, przetrwał. Teraz wspomaga go finansowo firma „Bogmark". Cały czas prowadzone są zajęcia dla chorych. Gdy rodził się pomysł ośrodka hipoterapii planowano postawienie małego hotelu, w którym mieszkaliby rodzice chorych dzieci z innych stron kraju. Niestety, wówczas nie udało się.

Teraz ta sama grupa poświęca swój czas na zorganizowanie ośrodka rehabilitacji w Łomży. W organizację włączyli się m.in.: Andrzej Trochimowicz, prezes Społecznego Klubu Aktywnej Rehabilitacji; Waldemar Baranowski i Marek Zacharzewski, właściciel hurtowni „Eskulap"; dr Marek Minda, współwłaściciel „Bogmarku" oraz obaj prezydenci Łomży.

Ośrodek powstanie na ul. Rybaki, w miejscu zapomnianego i zdewastowanego ogródka jordanowskiego. Radni zgodzili się przekazać na ten cel 1,2 hektara ziemi, o wartości 1,5 miliarda złotych.

Ośrodek zaprojektowany jest według światowych norm. Nad stworzeniem funkcjonalnych i dostosowanych do potrzeb pacjentów wnętrz będzie czuwać prof. Seyfried, kierownik Instytutu Rehabilitacji Akademii Wychowania Fizycznego i ekspert ONZ w projektowaniu tego typu ośrodków. Współpraca z nim zaowocuje również w przyszłości. W łomżyńskim ośrodku powstanie filia AWF, a pracownicy naukowi uczelni będą prowadzić zajęcia.

Ośrodek, o powierzchni 1500 m kw., zbudowany będzie bez barier architektonicznych. Znajdą się w nim sale do rehabilitacji, siłownie, sauna, dwa baseny (kryty i na świeżym powietrzu). Będą również stajnie i zajęcia z hipoterapii. W części hotelowej zamieszkają pacjenci, którzy będą mogli uczestniczyć w turnusach leczniczych. Planuje się również małą kawiarnię i udostępnienie basenu mieszkańcom miasta, by ośrodek mógł zarabiać na siebie.

Część wyposażenia przekażą organizacje z Francji i Włoch. W zamian za te dary polscy specjaliści będą leczyli dzieci stamtąd.

Wokół budowy ośrodka zgromadziło się wiele osób, które oferują pomoc. Jeden z łomżyńskich inżynierów zaproponował, że bezpłatnie podejmie się nadzorowania robót budowlanych (to da oszczędności warte kilkaset milionów). Swoją pomoc zgłosił „Prefbet" w Śniadowie, który część materiałów budowlanych przekaże za darmo. Z Krajowego Funduszu dla Niepełnosprawnych przekazane będzie 9,5 mld zł. Bank PKO „Eskulap" – pół miliarda. Organizatorzy nakłonili do pomocy również linie lotnicze – LOT i American Airlines. Podarowały one 16 bezpłatnych biletów. Dzięki temu, już w październiku łomżyńscy entuzjaści polecą do Stanów Zjednoczonych, by rozmawiać o ośrodku z Fundacją Michaela Jacksona, słynnego piosenkarza. Stamtąd również mają obiecaną pomoc. Wsparcia udzieli także Polonia Amerykańska, która już podarowała specjalnie dostosowany do wózków inwalidzkich mikrobus i fiata uno (wraz z opłaconym kierowcą).

Jest więc ogromna szansa, by w Łomży powstał ośrodek rehabilitacji na europejską skalę. Niewykluczone, że już w przyszłym roku pierwsi pacjenci zostaną przyjęci. Stanie się to dzięki uporowi i zaangażowaniu kilku osób, które wierzą, że można zrobić coś dobrego, jeśli się tego bardzo chce.

DO PARKU

Pertraktacje w sprawie utworzenia Biebrzańskiego Parku Narodowego trwają. Stworzenie tej instytucji wypełni kilka podstawowych celów: zachowanie bogatych zasobów krajowej fauny, w szczególności ostoi lęgowych ptaków wodnych, błotnych i drapieżnych; ochronę terenów doliny Biebrzy, wyróżniających się występowaniem wielu rzadkich i ginących zbiorowisk roślin i gatunków zwierząt oraz walorów krajoznawczych, charakteryzujących się utrzymaniem ekologicznej strefowości doliny; utrzymanie gatunków łownych, cietrzewia, dużych ssaków drapieżnych oraz łosia; ochronę zasobów wodnych w stanie umożliwienia zachowania specyficznych, zanikających w Europie siedlisk bagienno-torfowych.

Walory Kotliny Biebrzańskiej zostały ocenione na podstawie charakterystyki głównych elementów jej środowiska przyrodniczego, związków między nimi oraz analizy zmian, spowodowanych działalnością człowieka.

Badania terenowe Kotliny przez 10 lat prowadził zespół specjalistów z różnych dziedzin. W latach 1990-1992 powstała dokumentacja, którą przygotowała Narodowa Fundacja Ochrony Środowiska z finansów światowego Funduszu Ochrony Dzikiej Przyrody (WWF Internationale Gland Szwajcaria).

Biebrzański Park Narodowy zajmowałby obszar o powierzchni 59 223 ha w województwie łomżyńskim (45 572), białostockim (6 048) i suwalskim (7 603).

Kotlina Biebrzy jest jednym z najcenniejszych obiektów przyrodniczych Europy. Tu znajduje się największy, zachowany w najbardziej naturalnym stanie w Europie Środkowej i Zchodniej, kompleks torfowisk niskich i leśnych torfowisk wysokich – Bagna Biebrzańskie. Na tym przede wszystkim polega ich bezcenna wartość przyrodnicza, naukowa i kulturowa. Dzięki specyficznemu położeniu i warunkom środowiska do dzisiaj zachowały się tu charakterystyczne dla krajobrazu torfowisk zbiorowiska roślinne i fauna.

Do bardzo rzadkich gatunków roślin Bagien Biebrzańskich należy m.in. gnidosz królewski, skalnica torfowiskowa, wielosił błękitny, turzyca życicowa (rośnie tylko w olsie świerkowo-olszowym przy północnym brzegu Czerwonego Bagna), wełnianka delikatna. Wśród gatunków rzadkich występuje m.in. turzyca Buxbauma, wełnianeczka alpejska, starzec bagienny, brzoza niska, wierzba lapońska, niebielistka trwała, kosaciec syberyjski, storczyk krwisty, fiołek mokradłowy, pięciornik norweski, goryczka wąskolistna, turzyca strunowa i dwupienna.

Fauna Bagien Biebrzańskich związana jest ściśle z ich specyfiką ekologiczną i rozległością. Wiele rzadkich i ginących gatunków zwierząt zawdzięcza swoje istnienie naturalnym ekosystemom bagiennym i wodnym. W dorzeczu Biebrzy występuje 36 gatunków ryb i minogów, z najliczniejszą w Polsce populacją minoga ukraińskiego. Spotyka się tu także ryby rzek podgórskich i górskich (m.in. strzebla potokowa, brzana, kleń).

Bagna Biebrzańskie są prawdziwym rajem dla wielu gatunków ptaków bagiennych. Stanowią najważniejsze w Polsce oraz w Europie środkowej i Zachodniej ich miejsce lęgowe. Dolina Biebrzy jest azylem

az dla 29 spośród 64
ptaków, które uznano za
dotychczasowych badań or
nych wynika, że Bagna Bie
zamieszkuje 235 gatunków
Wśród nich ptaki z północ
(łabędź krzykliwy, biegus
bekasik, świstun) oraz ga
rakterystyczne dla tajgi
(batalion, dubelt, drożdżo
Biebrzańskie są także
ptaków, które gdzie in
wraz z osuszaniem bagien
białoskrzydła, wodniczka,
błotnik popielaty, rycyk,
nakrapiana) oraz miejsc
rzadkich gatunków ptaków
nych (bielik, orlik grubodz
krzykliwy, błotnik stawowy
i jesienią rozlewiska Biebr
miejscem odpoczynku dla
cych ptaków wodnych (sz
ska, kaczka krzyżówka, czaj
śmieszka).

Ssaki Bagien, to m.in.
wydra, sarna, dzik, a na
Występują tu nielicznie tak
ssaki (kret, nornik bury,
mowa, polna, leśna i zaro

Idea ochrony Kotliny
skiej zrodziła się pod
sześćdziesiątych. W marcu
zaowocowała utworzeniem
skiego Parku Krajobrazow
już tylko krok do parku na
Niestety, mimo silnych ar
nie dla wszystkich jest
oczywiste i konieczne, zar
górze", jak i „na dole".

– Chcemy stworzyć p
dowy, ale nie przeciw
Na pewno nie będzie
jak niektórzy się obawia
Mieczysław Bagiński, wice
łomżyński, pertraktujący z
rialnymi resortami w tej
Zachowanie walorów prz
i kulturowych parku mo
przy równoczesnym rozwo
zacyjnym i gospodarczym
obszarze.

Miejmy nadzieję, że wk
się stanie. (gab)

SPRAWA DOKTORA CZARNECKIEGO

Szanowna Redakcjo!

Ponieważ tak p. redaktor, jak i niektórzy koledzy po fachu od 2 lat prawie w każdym numerze „Gazety Łomżyńskiej" usiłują ukłuć mnie lub ugryźć, ponieważ sprawę moją przedstawiono jednostronnie, chociaż i redaktor, i szlachetny kolega lekarz, który wstydzi się podpisać artykuł własnym nazwiskiem, dobrze wiedzą, że zwykła przyzwoitość nakazuje nie poruszać spraw, które są jeszcze w śledztwie, czuję się w obowiązku wobec moich przyjaciół i osób mi życzliwych złożyć następujące wyjaśnienie:

Dwa lata temu po powrocie moim z koszar koło godz. 11 przed południem zastałem między innemi chorą, która, jak się potem okazało, podała mi fałszywe nazwisko i u której skonstatowałem początek zakażenia krwi po niedokładnem poronieniu. Płodu chora już nie miała. Poleciłem chorej natychmiast udać się do zakładu położniczego, a sam przybyła tam koło godz. 2-ej po poł. w celu dokonania oczyszczenia wnętrza macicy. Chora jednak z niewiadomych mi przyczyn do zakładu nie przybyła. Sądząc, że udała się do innego lekarza, wróciłem do swoich zajęć. Wieczorem koło godz. 9 przybyłem do zakładu do innych położnic i dowiedziałem się, że przed chwilą przyprowadzono jakąś ciężko chorą kobietę. Była to właśnie ta, ktorej już przed południem kazałem udać się do zakładu. Chora prowadzona przez jakąś nieznaną kobietę osunęła się na podłogę, więc służba zakładowa pomogła wnieść ją na łóżko. Chora była rozpalona i miała dreszcze. Widząc jej ciężki stan kazałem gotować instrumenty zakładowe, a sam udałem się po surowicę przeciw zakażeniu krwi i po spirytus celem przepłukania macicy. Po powrocie, zanim jeszcze instrumenty były gotowe, zastrzyknąłem podskórnie surowicę przeciw zakażeniu krwi. Przy rozbieraniu chorej tak służba, jak i akuszerka zauważyła, że cała bielizna chorej miała ślady starej i świeżej krwi. Po zagotowaniu instrumentów przystąpiłem do operacji przy słabym świetle lampy. Podczas oczyszczania wyjąłem parę kawałków tkanki łożyskowej z lewej strony macicy, a następnie, chcąc oczyścić prawą stronę macicy, wpadłem do jakiejś jamy, której normalnie wewnątrz macicy nie ma. Zdetonowany tym wypadkiem i domyślając się, że ktoś przede mną majstrował nieumiejętnie i dokonał rozdarcia – zaprzestałem dalszego zabiegu. Miałem zamiar rano wezwać chirurga, gdyż takie wypadki może ratować tylko chirurg. Sądziłem, że chora, która z tym obrażeniem wytrzymała dotąd, wytrzyma jeszcze do rana. W nocy, bez dobrego światła takie operacje nie udają się. Po ułożeniu chorej na łóżku, zastrzyknięciu ergotyny i położeniu lodu na brzuchu, rozmawiałem z chorą jeszcze koło 20 minut.

Widząc, że chora nie krwawi i ma się nie gorzej, niż w chwili przybycia do zakładu, poszedłem do domu spać. Po godzinie lub więcej zostałem zbudzony i, przybywszy do chorej, zastałem krwotok. Widząc groźny jej stan kazałem zastrzykiwać kamforę, a sam pobiegłem zbudzić chirurga. Mimo kołatania do drzwi i okien, chirurg nawet się nie odezwał. Nie mając czasu do stracenia pobiegłem do drugiego akuszera i prosiłem go z wspólne ratowanie chorej. Mimo naszych usiłowań, chora zmarła nad ranem. Nie mogąc zrozumieć przyczyny jej śmierci, zatelefonowałem do policji i prosiłem o zabezpieczenie zwłok aż do sekcji. Sekcja wykazała brutalne rozdarcie ściany macicy na przestrzeni 8 centymetrów. Przyczem rozdarcie miało ten charakter, że nawet robiący sekcję, który był do mnie uprzedzony, wyraził się, że „tego nie mógł zrobić lekarz". Mimo to usłużni koledzy po fachu w zeznaniach swych oskarżyli mnie o usunięcie płodu. Akuszerka i służąca, które były obecne przy operacji, pod przysięgą zeznały, że dziecka nie było. Płód został usunięty przez kogoś innego w czasie poprzedzającym zjawienie się chorej u mnie, a więc najmniej 15 godzin przed śmiercią, i wtedy musiała być rozdarta ściana macicy. Ja zaś, nie przeczuwając tak niezwykłego wypadku, a będąc przekonanym, że mam do czynienia tylko z pozostałością łożyska, jak to zresztą już nieraz bywało, gdy poprawiałem robotę nawet kolegów lekarzy, spełniałem swój obowiązek i dla ratowania życia kobiety robiłem oczyszczenie wnętrza macicy. Nieszczęście chciało, że wpadłem do już istniejącego rozdarcia, które widać było zaczopowane skrzepem krwi, i

oderwałem ten skrzep i prawdop
szyłem naczynia krwionośne, któ
ochrony, a zwykle są chronione
grubości od 1 do 2 cm. Może
mowa tylko o nieszczęśliwym wyp
racji.

Zestawmy fakty! Za tem, że
przemawia:

1) Moja obecność w zakładzie
koło godz. 2 po południu i d
o chorą, której poleciłem natych
się do zakładu, a która nie
polecenia, tylko była przetrzymywa
od południa do godz. 9 wieczorem.

2) Moja kartka dana chorej
której piszę do zakładu, żeby ch
jako gorączkującą, a więc zarazli
położnic.

3) Bielizna chorej.

4) Ukrywanie przez chorą tak
jak i akuszerki właściwego nazwis

5) Zeznanie pod przysięgą akus
służących, które były przy operacji

a) że chora miała dreszcze i wys
b) że ledwo stała na nogach,
c) że ja zastrzyknąłem chorej su
zakażeniu krwi,
d) że przy operacji nie wykonałe
brutalnego ruchu i
e) że podczas operacji nie było
ani nawet żadnej kostki, tylko
kawałków tkanki łożyskowej.

A przeciwko mnie przemawia
niektórych lekarzy, bo rzeczoznaw
podtrzymał twierdzenie, że rozdar
stąpić i kilkanaście godzin przed

O przyszłość jestem spokojny,

„Wspólna Praca" październik
grudzień 1923
(pisowania oryginalna)

Sprawa dr. Czarneckiego
czątku lat dwudziestych, gdy za
ciąży były zabronione i kwitło
kologiczne".

KONTAKTY

PSIARZ

Swoich lat nie liczę. Siedemziesiąt czy osiemdziesiąt: wszystko jedno. Żyję, bo tak chciał dobry Bóg, kiedy i mnie hitlerowcy postawili pod ścianą. Słyszałem jak oni upadają. Matka, ojciec, brat, siostra i babcia. I naraz coś zaszwargotali, zaśmiali się i motory zapalają. Pojechali. A ja stałem tak z podniesionymi rękami i stałem... Ocknąłem się na ziemi. Było już dobrze po zmroku i cisza: taka straszna, że aż bolało. Oni leżeli koło studni. Zostałem sam na świecie. I sam nauczyłem się życia. I z tej nauki wyszło jedno: nie jesteś sam na świecie, gdy jest koło ciebie twój pies.

* * *

Pies, to nie takie sobie pierwsze lepsze zwierzę. Znam się. Pies przejrzy cię do szpiku kości. Rozpozna cię od pierwszego spotkania. Nie oszukasz go. I nie przekupisz. Ani kiełbasą, ani ciastkiem. A z drugiej strony pójdzie za tobą na koniec świata i podzieli się wyschniętą kością! Spatrzony w ciebie jak w największy kotlet zapomni o wszystkich krzywdach w trzy minuty, byleli tylko znów go pogłaszczesz. Taki jest! Nie ma takiego drugiego stworzenia na świecie, co by tak się oddało człowiekowi całym sercem i duszą. Możesz sobie wypić taką żywą miłość na całe życie. I nigdy się nie zawiedziesz. Ale ty też musisz mu ofiarować siebie. Bez udawania i bez zakłamaństwa. Bo on na to sobie nie zasłużył. Jak prawdziwy przyjaciel. A w prawdziwej przyjaźni nie ma miejsca na kłamstwo.

* * *

Przez całe życie szły razem ze mną moje psy. Różne miałem. Małe i duże, łaciate i gładkie, zaczepne i psotne. Ile ich było? Nie zliczę. Ale wszystkie przypominam sobie z żalem. Każdy szedł ze mną na dobre i złe. A dobroci i złego w moim życiu nie brakowało. I mogę powiedzieć, że dalej nie brakuje. Wiem, co o mnie mówią i widzę czasem, jak na mój widok kółko na czole pokazują, a nieraz i dzieciarnia krzyknie za mną, żem się urwał z sznurka razem z moimi psami. Jeszcze nieraz kamieniem rzucą. Nie odzywam się; jedynie w sklepie. Bo ja się boję ludzi. Kiedy dzisiej idę, to nigdzie się nie zatrzymuję po drodze. Moje psy z nikogo nie zaczepiają. Ale dziom to przeszkadza. Czasem myślę sobie: „Panie Boże, czego stworzyłeś mnie na zalidrogę? Może lepiej, żebym już wrócił do Ciebie z tej ziemskiej wędrówki?" Ale co ja mogę pokazać Najwyższemu! On wie, co robi.

To prawda, że coś się ze mną porobiło takiego dziwnego. Byłem w różnych szpitalach. Aż wreszcie mnie wypisali i machnęli ręką. Sam już nie wiem, jak to ze mną jest. Czy jak się ma kilka psów to choroba? Zresztą, ja już nie nie wyleczę. I swoich psów nie oddam nikomu. Za żadne skarby! Nie pozwolę ich sobie odebrać. Niechby tylko spróbowali!

No, próbowali. Nie raz. Na przykład z Psotką tak było. Mój Boże, co to był za pies! Wesołutki, mądry, śliczny. No raz przepadła. Kamień w wodę. Chodzę, szukam, wołam. Minął dzień, drugi, trzeci... Pomodliłem się do Pana Boga i świętego Antoniego, żeby Psotka się znalazła. Ale to ja ją znalazłem. Nie powiem, co jej zrobili. Nie mogę... Na szczęście wyżyła. Znowu z Brysiem było gorzej. Wiedziałem, że lubi na psie panienki się wypuścić nawet na tydzień. Ale coś mnie wtedy tknęło. Przywlókł się po miesiącu. Niepodobny do psa... Upadłem na ziemię i zawołałem: „Dobry Boże, czy ty naprawdę stworzyłeś człowieka na swoje podobieństwo?!". Pochowałem go za domem. Płakałem przez całe dni i noce. Ani jedzenie mi nie szło, ani nic... Myślałem, że oszaleję

z tej pustki. Wtedy zobaczyłem za krzakiem kota. Zawołałem go, ale szybko się schował. Dzikus. Postawiłem w tym miejscu blaszankę z mlekiem. Rano patrzę: pusta. Już nie byłem sam. Wiedziałem, że przyjdzie znowu. Kocisko siadało mi potem na ramieniu i tak patrzyliśmy sobie na wschód słońca albo na gwiazdy. Mieszkaliśmy we dwójkę chyba z rok. Powiedziałem sobie, że już żadnego psa nie wezmę, bo nie przeżyję, gdyby znowu tak się stało jak z Brysiem. No więc nie szukałem psa. To on szukał mnie. Wybrałem się nad rzekę. Ot, tak. Popatrzeć na świat, ptaków posłuchać. Chleb sobie skubię, kiełbasę pogryzam, papierosa kurzę i naraz słyszę coś za plecami. Odwracam się. Pies! Skóra i kości. Rzuciłem mu kawałek kiełbasy, a ten w nogi. Tak widać ludzie mu dopiekli... Na drugi dzień znowu tam poszedłem. Siedział w tym samym miejscu. Kiełbasy nie było. Zagadałem do niego i rzuciłem kość. Już nie uciekł. Nazwałem go Reks. To dopiero był pies! Jak on znał się na ludziach! Spojrzał, obwąchał i już wiedział, czy to porządny człowiek, czy swołocz zwyczajna. Przekonałem się i ja przy okazji. Reks nigdy się nie pomylił. A jaki był z niego zmyślak! Ślepia zmrużył i już kombinuje jakby tu ze stołu kąsek jaki ściągnąć. Udało mu się nie raz. A kiedyś przyuważyłem, że ma spółkę z kocurem. Trzeba było ich widzieć! On łapą z talerza na brzeg stołu, a pies nosem na podłogę i w nogi. Uśmiałem się do łez i wszystko im darowałem. A te bestie o tym wiedziały. Nikt mi nie powie, że pies i kot to wrogość tylko. Nieprawda. To zły człowiek wymyślił.

No, a znowu Aza. O, to dopiero dama. Łeb zawsze do góry, uszy na baczność i żadnych pcheł! Lubiła głaskanie i szczotkowanie. Prawda, sierść miała piękną. No i nic dziwnego, że psia kawalerka z całej ulicy zaczęła do niej ściągać. Miałem z tym prawdziwe utrapienie, ale natura wiadomo, zawsze się o swoje upomni. Zaloty się skończyły, a ja za jakiś czas dla Azy skrzynkę musiałem szykować, wymościć jak trzeba i czekać. Denerwowałem się strasznie. Aż tu jednego ranka patrzę: w skrzynce coś się rusza! Wszystko przespałem. Aza sama sobie poradziła. To była matka! Na pewno z tysiąc razy lepsza niż niejedna ludzka. Tylko dzieciaki się dla niej liczyły. O, niejedna kobieta mogłaby się od suki dużo nauczyć. Człowiek nie zna takiej miłości. Aza miała chłopca i dziewczynkę. Od razu postanowiłem, że nikomu ich nie oddam. I dobrze zrobiłem. Za parę miesięcy Aza zniknęła. Na zawsze. Nie mogłem znaleźć sobie miejsca, ale na szczęście zostały mi te dwa małe. To dopiero była zabawa! Już nie patrzyłem, że buty mam obgryzione i chodnik wydarty. Niech tam! Siedziałem przy nich całymi godzinami. Wyrosły piękne. Gracją i urodę miały po matce, a mądrość chyba po ojcu.

Ale żaden z moich psów nie był taki mądry jak Misiek. Przywlókł się jednego lata nie wiadomo skąd. Usiadł przed furtką i siedzi. I to akurat przed moją! Przyrządziłem kolację, nakarmiłem psy i kocura, i tak sobie siedzimy na ławce. A tamten nic. Patrzy na nas. Podszedłem bliżej. A tu jak nie zacznie się jazgot! Kocur się najeżył, a psisko tylko się podniosło, przeciągnęło i znów usiadło! Zagadałem do niego. A ten ogonem kręci i w oczy mi patrzy. Coś w tych ślepiach było takiego, że aż mi się dziwnie w środku zrobiło. Otworzyłem furtkę. Wola Boska! Rzuciły się na siebie, powarczały, poszczekały i cisza. Misiek wylizał wszystkie miski i usnął na schodach. Kamieniem. Tak jak ja, za parę lat, kiedy uratował mi życie. Wyleciał z kuchni kawałek węgla. Prosto na moją pierzynę. Obudziła mnie szarpanina i jazgot okropny. To Misiek ciągnął mnie za włosy. Jeszcze się tliło. Misiek to było moje przeznaczenie. Może tak wyglądał mój anioł stróż? Jestem pewny: to nie był zwyczajny pies. Nie umiał tylko mówić. Rozumiał każde moje słowo, spojrzenie. Znał wszystkie moje myśli i tajemnice. Kiedy się śmiałem, śmiał się ze mną, kiedy płakałem, płakał. Przed nim nie musiałem się tego wstydzić. Dobrze nam było razem. Aż do starości Miśka. Pochowałem go pod gruszką. I jestem pewny, że jego dusza wciąż jest gdzieś przy mnie...

Za to Berek to dopiero był wesołek! Tylko zabawę miał w głowie. A ciekawy był świata! Kiedyś w zimie o mało nie wleciał do studni. Ale szybko strach mu mijał i znowu coś innego wymyślał. Miałem ja się z nim.

Znowu Figa była okropnie strachliwa. Co to się działo jak burza przyszła! Musiałem brać ją na ręce, tak się okropnie trzęsła. Żal było patrzeć.

Gdzie one wszystkie teraz...

Dzisiaj mam trzy psy: Kleksa, Perełkę i Draba. I też każdy inny, bo wiadomo: pies, to charakter. Kleks uważa się za najważniejszego, bo jest u mnie najdłużej. I tamte to wiedzą i nie dyskutują. Ja się nie wtrącam do tych układów. Ważne, że we czwórkę rozumiemy się bardzo dobrze.

I tak sobie żyjemy. Zajrzymy tu, zajrzymy tam. Posłuchamy radia, przejrzymy gazetę, posiedzimy w lecie pod gruszką, a zimą przy piecu...

Każdego dnia dziękuję za to Panu Bogu. I proszę go jeszcze o jedno: żeby kiedyś pozwolił mi iść po swojej niebieskiej łące razem z moimi psami.

GABRIELA SZCZĘSNA

spięcia

Pracowicie pukali do mieszkań urzędnicy Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej zbierając, w godzinach pracy, podpisy pod kandydaturą swojego przełożonego na senatora. Niestety, nie wszystkim ten pomysł się spodobał, a co bardziej rozzłoszczeni dzwonili do redakcji. A przecież senator-prezes, gdyby się postarał, mógłby zmniejszyć czynsze.

* * *

Z zebrania organizacyjnego Komitetu Wyborczego BBWR w Łomży wyproszono dziennikarzy. Nauki pani Dulskiej nie poszły w las: bezpieczniej prać własne brudy w sprawdzonym kręgu towarzyszy i działaczy.

* * *

W niedzielne popołudnie tylko sześć osób zdecydowało się podpisać listę kandydatów z partii narodowców. Upadł kolejny mit narodowej, wielkiej Łomży.

* * *

Sekretarz Wojewódzkiej Rady Ochrony Miejsc Pamięci nie pojawił się na największych w województwie uroczystościach upamiętniających tragedię Krasowa Częstek. Przeszkodziła polityka – zebranie BBWR.

* * *

W zambrowskiej „Praktycznej Pani" płaci się 450 tys. zł za trwałą ondulację. Sądząc po reakcji uczesanej klientki taka „praktyczność" doprowadzi fryzjerów do plajty.

* * *

Mamy kolejny powód do radości. Urzędnicy chcą się szkolić. Jeden z nich na dowód celowości dwumiesięcznego, zagranicznego kursu dostarczył dwa grube tomy: jeden w języku angielskim, drugi – hebrajskim. Po „przeryciu" obu tomów będzie z pewnością super-urzędnikiem.

Lekcja niemiego

To wszystko stało się wbrew niej. Przymus wyjazdu, zmiana języka, zmiana myślenia. Takie nastawienie nie pomagało: żyła w stresie, poczuciu niższości, ciągle na nowo musiała udowadniać swoją wartość. Straciła nadzieję na wykonywanie zawodu.

Myślała tylko o powrocie do kraju. W Łomżyńskiem została cała jej rodzina: matka, rodzeństwo.

Dzisiaj Anna Lenart mówi: „Już tu nie wrócę. Tam czuję się obywatelem świata, żyję szerzej. Nie pracuję na czarno. Nie jestem złodziejaszkiem z Polski. Leczę Niemców i godnie reprezentuję kraj. Udowodniłam, że Polacy są zdolni."

Dwoje jej dzieci uczęszcza do niemieckiej szkoły. Są wśród najlepszych.

Wilgotne,
zapleśniałe mieszkanie,

kolejki i banan, synonim luksusu. To zostawili za sobą, gdy w 1985 roku płynęli promem do... Grecji. On, nauczyciel, ona właśnie skończyła medycynę. W trakcie nauki przyszło na świat dwoje dzieci. Rodzina złożyła się na malucha i tym wozem wjechali do Republiki Federalnej Niemiec. On zafascynowany, bo spełniło się jego marzenie, ona (drobna, szczupła szatynka, jeszcze niedawno przeciążona nauką i dziećmi), jechała pełna buntu i sprzeciwu. Z jej zawodem była szansa na piękne mieszkanie na wsi lub w mieście. Powstawał przecież nowy szpital. Dla siebie Robert nie widział żadnych szans. Podjął więc tę decyzję, rodzina go poparła. Anna czuła się przegrana już w momencie wsiadania na prom. „Wszystko we mnie krzyczało: zostań!", wspomina.

Obóz dla obcokrajowców. Kojarzył jej się z niemieckim lagrem. Pełno tam było Rumunów, Turków, a także Polaków, różnych kombinatorów, oszustów na lewych papierach. Anna z zacnej, łomżyńskiej rodziny, gdzie dewizą była uczciwość i pracowitość, czuła się upokorzona w tym otoczeniu. Pokazano im górę szmat: mogą wybierać. Odwróciła się. Niczego nie wzięli. Robert, szczęśliwy, że już się realizuje jego pragnienie. Ona w stresie: każą im rozmawiać tylko po niemiecku. Nie rozmawiała.

Potem przeniesiono ich do innego obozu. Już mieli mieszkanie, tyle że wspólne z Rumunami. Przychodził Niemiec, tamci po niemiecku, a ona dalej po polsku. Dostała skierowanie na kurs językowy, a Robert pierwsze pieniądze: zasiłek dla bezrobotnych. Jej się nie należał: przecież nigdy nie pracowała.

Jasiu poszedł do przedszkola. Przez trzy miesiące nic tam nie mówił. A potem, kiedy się przenieśli do innej dzielnicy, nagle zaczął bezbłędnie rozmawiać po niemiecku. Anna nadal czuła bunt. „Na kursie traktowano nas, jak kretynów", wspomina. Uczono obsługi telefonu: „Jak wybierzesz zły numer, powiedz, przepraszam". „Pamiętaj, najpierw trzeba się przedstawić." Czuła się strasznie. Było tam więcej osób z wyższym wykształceniem, nie mogli pojąć, dlaczego ich tak traktują. Polska, to trzeci, a może czwarty świat? Gdy ktoś ją zagadał na ulicy odpowiadała najczystszą niemczyzną: „Niestety, nie mówię po niemiecku..."

„Mamo, idź do przedszkola, co tam kurs", namawiał ją Jasiu.

Wracać. Z tą myślą zasypiała. Z tą myślą się budziła. Mąż znalazł pierwszą pracę. Zmywał naczynia w dużej restauracji. Długo nie nazmywał... Ale i tak wszystko mu się podobało. Wracać? Nigdy.

Kiedy dostała pierwsze marki (rodzaj stypendium za ukończenie kursu) coś się w niej poruszyło. Najlepsza w szkole, dobra pozycja (pomimo ciąż i porodów) na studiach, tutaj na samym dnie społeczności?! „Trzeba walczyć", postanowiła. Zaczęła mówić po niemiecku, zapisała się na kolejny kurs. Już dla innych ludzi. Dla tych, którzy chcą się uczyć, studiować na niemieckich uczelniach. W Instytucie Goethego po raz pierwszy poczuła, że ma prawo być obcokrajowcem, że nie jest gorsza od Niemców, że ma prawo być Polką.

– Odzyskałam swoją godność – mówi Anna Lenart. Zaczęła szukać pracy. Była przecież lekarzem.

„Tak, ale rok
za darmo",

usłyszała. Wtedy uznają jej polski dyplom. Co tam rok. Prosto z ulicy, nie umawiając terminu, poszła do profesora. „Jestem z Polski, muszę pracować", powiedziała na wstępie.

„Zaskoczony, przyjął Annę sympatycznie, pytał o studia. Zaczęła staż w miejscowym szpitalu. „Od razu na głęboką wodę. Nie mówiłam jeszcze dobrze po niemiecku. Nie rozumiałam, co do mnie mówią", opowiada. Żałowała, że nie chciała się uczyć języka od początku pobytu. Szpital był świetnie wyposażony, zobaczyła urządzenia, o których nie miała pojęcia. Anna mówi, że czuła się tak, jakby nigdy nie studiowała. Niemieccy koledzy pomagali, ale liczyć mogła tylko na siebie. Zaczynała od kroplówek, pobierania krwi (nigdy tego nie robiła). „Krew lała się na wszystkie strony, bywało, wyglądałam jak wampir."

Każdego dnia musiała przekraczać siebie, przekonywać, pokonywać. Żyła w ciągłym napięciu. Mąż zadowalał się zasiłkiem, ona wciąż chciała udowodnić, że nie jest gorsza od innych. Dali jej do pomocy niemieckiego studenta i polecenie przyjmowania pacjentów. Nie wiedziała, o co ich pytać? Jakie są wymogi? „Nie wiesz?" śmiał się. „Jesteś przecież lekarzem." Musiała przekroczyć swoją dumę, pytać. To była jedyna droga. Uznała, że ma do tego prawo.

I następna przeszkoda. Wiadomości trzeba było przełożyć profesorowi. Nie potrafiła. Musiała być z siebie słowa. Każdego dnia powtarzała sobie: „Musisz, musisz". Pewnego razu przeżyła zaskoczenie. Wśród pacjentów spotkała Ślązaczkę. „Czy ona mówi jeszcze po polsku?" – pytała. „Oczywiście, jestem nografką." Anna się ucieszyła i wspomniała Adama Ch... z Nowogrodu. Znalazły wspólny temat: już były zaprzyjaźnione (przyjaźnią się do dzisiaj). „Bardzo dużo mi pomogłaś" – mówiła się później Ślązaczka. „Dałaś mnie więcej." To był moment zwrotny dla Anny Lenart. Uwierzyła, że ma swoją godność. Zwłaszcza dla obcokrajowców. Że nie tylko znajomość języka jest ważna, ale i umiejętność pozytywnego oddziaływania, kontakt.

Niemieccy lekarze byli zdystansowani wobec chorych. Pacjenci bali się ich. Jej się nie bali. Była ciepła, współczująca.

Zrozumiała, że dysponuje czymś więcej od nich. Jej matka była skulona. Po roku otrzymała bardzo dobre świadectwo. Dodała opinię: „Jesteś Polką, kobietą, matką dziećmi, bez szans".

Wszyscy dodawali: Jesteś młoda, bocie, nie masz na co czekać. Dodatkowa dyskryminacja – kobietą. W tym zawodzie preferowani są mężczyźni. Nie poddała się, więc już nie pisała, nie dzwoniła, pracę. Pełna przegrana. Popełniła błąd", mówi dzisiaj. Wtedy myślała: „Nie będę się ośmieszać". Duma wzięła górę.

Poszła sprzątać.

Znowu pełna buntu. Dlaczego mordercza praktyka w szpitalu – wszystko to niepotrzebnie tanie. „Dam radę?" usłyszała. Wśród jej chlebodawców nie tylko odezwało się także lekarz: nie ukrywa, że marzy o pracy dokt... Postanowił jej pomóc. „Jeśli w tygodniu będzie pani u nas sprzątać", zastrzegła żona. Robiła jedno i drugie. W Instytucie Higieny Klinicznych. Zobaczyła, napisała pracę: „Wpływ karier, stresów stężeń antybiotyków i strachem przed naturalnych na przylegania przed władzą terii dróg oddechowych kała narcystów wieka". Trudny temat, s...

ń. Ślęczenie przy mikro-

chodziła z podniesioną

ny zwrot: z biura pracy
yła zarejestrowana), do-
gnał. Jest praca. Leka-
bietę potrzebował szef
czasowego dla matek z
Kilka godzin czekania
wiedź, zgodzili się na jej
To była chwila ogrom-
zęścia", wspomina Anna.
a doktorat, sprzątanie.
at.

„Wpuścił mnie w maliny"

a. Musiała być pedia-
nistą, balneologiem, psy-
eutą. Były to wczasy
nych matek z zanied-
dziećmi. Dzieci choro-
żały się jedne od dru-
matki lekarstwa odsta-
półkę. Anna Lenart
dnak nauczyła się wszy-
Także rozmawiać z nimi.
iąt matek, około stu
których przyjeżdżał
tygodniu pediatra. Ale
ły doktor Lenart. „Do-
y, a przy tym taka ele-
Może jest Francuzką?",
Polką", odpowiadała z
olały ją, bo była inna:
uchająca, oddana. Do-
odziennie 20 km samo-
(zrobiła prawo jazdy),
to trzeba, to jechała i
Zarabiała 3400 marek,
ła jej się praca bardziej
a. W klinice, z zawo-
ontaktem z kolegami,
: Jes cja.
co e dom przestał przyno-
inacz dy. Matki się rozjechały,
wodz ał się z nią także poże-
źni. kała, pisała, otwarta na
nie potrzebowanie.
ana. ł ciągle na zasiłku.
Wte **otrzebny lekarz**
ośmi **ychoterapeuta"**
a w miejscowej gazecie.
do kliniki, oddalonej
tu. D miasteczka. „Jak pani
w s radę?" usłyszała „nie"
iepotr taniu. „Dam. Psycho-
vców nie tylko oddziaływa-
ie ukie. To także przestrzeń
dokt na." Została przyjęta.
óc. dziła codziennie 60 km
pani m z powrotem.
strzeg yła inne Niemcy. Pełne
o i amobójstw, pełne cho-
y Kt ych. Zobaczyła ofiary
yw karier, stresów. Ludzi
i su strachem przed kom-
legani przed władzą tech-
vych kała narcystów, ponad
at. s ochających siebie, nie-

iego

zdolnych do dawania, niezdolnych do życia. Albo też Niemców, zbuntowanych przeciwko samemu pochodzeniu. Negujących niemiecki porządek, czystość, przywiązanie do miejsca, do „sportfereine", wyśmiewających tytułomanię, niemieckie poczucie wyższości, „klapki na oczach". Czy z takim krytycyzmem można normalnie żyć w takim społeczeństwie? A więc nerwica, poszukiwanie innych grup społecznych, naiwna wiara, że ćwiczenia yogi, filozofie wschodu są lekarstwem na wszystko.

Była rok w tej klinice. Traktowała to jako wstęp do tego, co chciała robić naprawdę. Chciała zostać psychiatrą. Pewnego dnia zadzwoniła do szpitala psychiatrycznego, pytając o pracę. „Nie ma, ale proszę przyjść i się przedstawić." Kiedy weszła do gabinetu dyrektora, zastała wszystkich ordynatorów. Była zdenerwowana, ale natychmiast zastosowała metodę, polecaną pacjentom: głębokie oddychanie, pełen luz, myślenie pozytywne na swój temat. „Dlaczego akurat psychiatria?" padło pytanie. „Bo kocham ludzi, umiem zdobyć ich zaufanie, otwierają się przede mną" – pewnie odpowiedziała.

Kazali czekać. Po miesiącu dla Anny Lenart było miejsce. Zaczęła robić specjalizację z psychiatrii.

„Nie jestem już pasożytem,

wyrzutkiem w tym społeczeństwie. A tak myślałam o sobie", mówi. Sądziła, że nie ma żadnych praw. Teraz leczy Niemców i ma prawo brać za to pieniądze. Wie, że nie będzie mówić, jak rodowita Niemka.

Zdobyła kolejne prawo do bycia obcokrajowcem z twarzą. Mówi, że nie dała się zgermanizować. Kiedy pytają, kim jest, odpowiada, że Polką. „To niesamowite", dziwią się Niemcy. „Ci ze Śląska mówią, że są Niemcami. A oni nie są ani Niemcami, ani Polakami. Mają kompleks narodowości. Ty się nie zapierasz."

Anna już nie czuje się obco w Niemczech. Cieszą ją większe możliwości kulturowe, łatwość podróżowania, lepszy standard. Mają ładne 100-metrowe mieszkanie. Dzieci w szkole uczą się bez kompleksów. Są chwalone, nagradzane.

Co roku przyjeżdżają w Łomżyńskie na wakacje. Tam 12-letni Jasiu jest czujny: pilnuje, by właściwie zaparkowała, nie przekraczała niedozwolonej szybkości, przypomina o płaceniu rachunków. Zależy mu, by ktoś nie zwrócił im uwagi. Tutaj już nie mówi: „Mamo uważaj z tym, uważaj z tamtym". „Tu jest fajnie. Wszystko wolno", śmieje się. Ale woli mieszkać w Niemczech.

– Jestem zatrwożona tym, co widzę – stwierdza Anna – życie w Polsce jest smutne. Na wsiach pijaństwo, prymitywizm, na drogach chamstwo. Ciągnie mnie tu i odpycha.

Jasiu śpiewa w chórze katedralnym, Agnieszka gra na gitarze, pianinie i tańczy w balecie.

Ich ojciec od ośmiu lat szuka pomysłu na życie.

ALICJA NIEDŹWIECKA

PRZED BURZĄ

Ciemne chmury gromadzą się nad Rzeczpospolitą. Wszystkie znaki na ziemi, a tym bardziej niebie, wskazują na nadciągającą zawieruchę. Nie sposób przewidzieć jeszcze rodzaju zbliżającego się kataklizmu. Czy będzie to wprowadzenie stanu wojennego?

Za takim wariantem przemawiają ruchy partii politycznych, które pośpiesznie przechodzą do podziemia. Znane i ukochane przez Naród ZChN zaczęło ukrywać się pod pseudonimem „Ojczyzna", łącząc się z konserwatystami i chadekami. A jak wiemy, popęd stadny pojawia się w momencie zagrożenia. Co więcej, schronienia jednoczącym się udzielił biskup, zupełnie jak w niedawnych czasach krwawych prześladowań opozycji przez komunę. Niebezpieczeństwo musi być nader poważne, jeżeli Kościół, znany z tego, że od stuleci nie mieszał się do polityki, zdecydował się udzielić azylu swym pupilom.

Nie jest jasne, kto ma być autorem stanu wojennego. Mało prawdopodobne, aby były to jednostki nadwiślańskie pod dowództwem Pana Prezydenta, który przecież przepocony jest na wskroś ideami demokracji i pluralizmu. Tym bardziej, że maj minął, Pan Prezydent nie przeniósł się do Sulejówka i chyba nie ma takiego zamiaru, jeżeli nowy pałac buduje sobie w Warszawie.

Bardziej wiarygodne są doniesienia o spisku byłych agentów SB, KGB, Stasi, których siatka niewątpliwie działa w Polsce. Przedwczesna dymisja ministra Macierewicza uniemożliwiła, niestety, ich zdemaskowanie i rozstrzelanie.

Będzie dobrze, jeżeli skończy się tylko na stanie wojennym.

Wszystko wskazuje na to, iż granice Rzeczpospolitej może niebawem ogarnąć pożoga prawdziwej wojny.

Wyraźny sygnał tu stanowi stalowy miecz, podarowany nam przez Litwinów. Tego rodzaju upominki, od czasów Grunwaldu, są wyraźnym wyzwaniem do rozpoczęcia działań zbrojnych. Nasza propaganda usiłuje uspokoić opinię publiczną doniesieniami, że Litwa ma jedynie dwunastotysięczną armię, co ma sugerować, że nie oddamy nawet guzika. Nie dajmy się uśpić takimi bajeczkami. Każdy, kto czytał trylogię Sienkiewicza wie przecież, iż jeden Longinus Podbipięta wystarczał za dziesięciu i więcej rycerzy. Tak więc, liczbę liteskich żołnierzy należy pomnożyć co najmniej przez dziesięć.

Pomimo, że wojna polsko-litewska stoi już u bram, to jest jeszcze sprawą otwartą, kto wystąpi w roli agresora. Będzie to zależeć od wyników wyborów parlamentarnych w Polsce.

Jeżeli zwycięży KPN to, być może już w końcu września, nasze pułki pomaszerują na Kowno, podążając za jadącym na Kasztance Wodzem.

Jeżeli wygra Unia Demokratyczna, uosabiająca niestety tylko Siłę Spokoju a nie Siłę Zbrojną, zachęci to niewątpliwie Litwinów do natychmiastowej aneksji Sejn, Puńska i okolic. Zagony litewskie mogą pojawić się także w Łomży, gdzie już dzisiaj, zwłaszcza w okolicach strategicznych bazarów, kręci się sporo Litwinów, niewątpliwie zamaskowanych szpiegów V Kolumny. To, iż są oni często nietrzeźwi, potwierdza bliskość starcia – wiadomo, iż przed bojem służby kwatermistrzowskie fasują gorzałkę i spirytus „Royal".

Wygranie wyborów przez połączone siły narodowców i skinów rozpętałoby zapewne wojnę aż do ostatecznego zwycięstwa na wszystkich rubieżach państwa, z drugiej strony jednak pozwoliłoby załatwić wiele problemów wewnętrznych. Np. skoszarowanie dwóch trzecich obywateli jako Żydów w gettach, rozwiązałoby definitywnie problem mieszkaniowy a wpływy z konfiskaty ich mienia i złota z wyrwanych zębów uzdrowiłoby budżet państwa.

W związku z sytuacją w Polsce, odgłosy trwogi graniczącej z paniką, dobiegają z Turcji. Muzułmanie są bardzo zaniepokojeni bezgranicznym uwielbieniem, jakim nasz naród darzy partie chrześcijańskie, z ZChN na czele. Wyznawcy Proroka nie wierzą, że po zwycięstwie wyborczym tych partii skończy się jedynie na przeniesieniu stolicy Polski z Warszawy do Częstochowy. Obawiają się, że wznowienie wypraw krzyżowych przeciw niewiernym, będzie tylko kwestią czasu. Trzeba im przyznać, że mają rację. Przecież Istambuł to miasto rdzennie polskie, inaczej nie żyłby tam ongiś nasz narodowy wieszcz Adam Mickiewicz, jeden z nielicznych nieboszczyków, którzy nie zostali jeszcze odkopani i przewiezieni do Macierzy. Hasło „Wyzwolić Adama spod jarzma pohańców" winno zjednoczyć Naród wokół Wartości Chrześcijańskich i poprowadzić nad Bosfor.

Wojna jest najmniej prawdopodobna w przypadku zwycięstwa wyborczego SLD. Towarzysz Leszek Miller na pewno dogada się z postkomunistami, rządzącymi obecnie Litwą i Białorusią. Wspólnie wystąpią z petycją do Moskwy o przyłączenie naszych krajów do Imperium. Dla Łomży wariant ten byłby najbardziej korzystny, zwłaszcza w obliczu utraty pozycji województwa mogłaby zostać siedzibą guberni. Poza tym ustawi to nas w ulubionej sytuacji jęczących w niewoli i wreszcie będziemy mogli znów wyżywać się w organizacji powstań narodowych.

Tak więc stało się tak, jak chciał Pan Prezydent. Nasze sprawy znalazły się w naszych rękach. Mamy do dyspozycji dużą paletę wojen, która winna zaspokoić upodobania i aspiracje nawet tak walecznego Narodu jak nasz. Do wyborów czasu już niewiele! Przestańmy klepać biedę a zacznijmy klepać kosy na sztorc!

WIESŁAW WENDERLICH

Pamiętnik NASTOLATKA

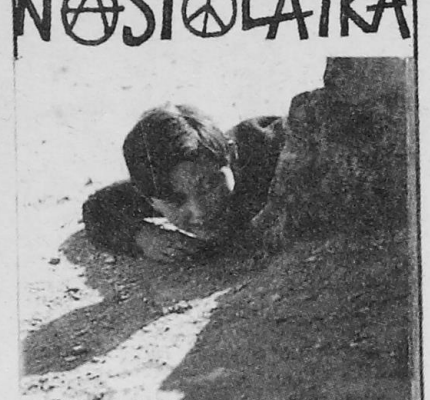

1 Na ogół nie wprowadzam zmian w życie od Nowego Roku, lecz ten jedyny raz uczynię wyjątek: postanawiam rozpocząć pisanie dziennika (nie cierpię słowa „pamiętnik"); problemów stanowczo za wiele, jak na zamęczanie nimi, choćby mamy, mojej jedynej przyjaciółki, ona ma i tak sporo własnych.

2 Największą tragedią może być na przykład uczenie się w takiej szkole, jak moja. Nauczyciele chcą, byś była cicha i bezwolna (wyjątek: nauka), dziewczyny pragną, aby w niczym ich nie dystansowano, ideałem chłopców jest tzw. słodka idiotka. Musiałabym chyba popaść w skrajny konfromizm, żeby wszystkich zadowolić: ani mi się śni, niech już sobie będę nieszkodliwym świrem, który lubi dużo czytać, malować, nie ma w domu video, a co dopiero „satelitarki", poważnie traktuje swoją przyszłość. Nie dziwię się, że mam jedynie trzy dobre koleżanki, tak jak ja, nie tolerujące chamstwa i głupoty. Może w nowej szkole, już za rok, będzie lepiej. Może nie będzie tam grasować żadna mafia jakiegoś frajera o przezwisku Wodnik Szuwarek (w pełni oddaje wygląd i cechy charakteru). Społeczność ta trzyma w ryzach całą uczniowską brać, mało kto nie podlega jej zgubnym i tajemniczym wpływom.

3 Ryzykując awanturą z ojcem; według jego nakazu mam kłaść się spać o dziesiątej, zapaliłam lampkę, cichutko wyciągnęłam brulion z szuflady: po prostu muszę opisać, to co teraz się dzieje na dworze: w granatową, styczniową noc rozszalały się żywioły powietrza i wody: deszcz siecze szyby lodowatymi strugami, wiatr szturmuje ściany domu i walczy z drzewami, słychać ich gniewny poszum... Pies sąsiada wyje przeraźliwie, mój kundel, dotychczas śpiący spokojnie w nogach tapczanu, także zaczyna ujadać, pokój mimo tego zdaje się być martwy... Lampka rzuca miodowo złoty krąg światła, jest ciepło i przytulnie. Kocham takie wieczory, lubię wtedy zasypiać, nasłuchując, co dzieje się na dworze... (tupanie po schodach, nadciąga ojciec w całej swojej krasie i okazałości).

4 W ostatni weekend była u mnie Olka, koleżanka z tej samej klasy, w siódmym roku nauki przeniosła się do pobliskiego miasteczka, jej rodzice zbudowali dom (wcześniej gnieździli się w ciemnym peggerowskim mieszkaniu). W każdym razie Olka ma lepsze warunki do nauki niż ja, a... boi się egzaminów o wiele bardziej. Toteż przez pół wizyty jedna drugą pociesza: dobra nadzieja każe mi marzyć, że obydwie dostaniemy się do naszej upragnionej „jedynki" (LO nr 1 w Olsztynie). Śmiałyśmy się z dawnych dobrych czasów, kiedy wprost nie mogłyśmy się ścierpieć, dwa władcze charakterki, a na dodatek przyplątał się niejaki Grzesio, który spodobał się nam równocześnie, lecz jedną tylko wybrał. Potem obywatel ten wyjechał do Vaterlandu, więc nie było o kogo się żreć i skakać sobie do oczu, zapanowało zawieszenie broni, w konsekwencji – pokój oraz przyjazna współpraca... Olka pożyczyła mi „Konformistę" A. Moravii, „Mistrza i Małgorzatę" Bułhakowa oraz parę innych, ja zrewanżowałam się „Dziwnymi losami Jane Eyre" i bodajże moim ulubionym „Hobbitem" Tolkiena. Obydwie uwielbiamy czytać, a potem wymieniamy się uwagami na temat książek, dowiaduję się, co nowego w Olsztynie (Olka bywa tam o wiele częściej niż ja, jeździ z ojcem do kina, teatru czy na inne imprezy, strasznie jej tego zazdroszczę, ja tylko bywam w mieście po to, by zrobić zakupy, jeśli mam szczęście, to dwa razy w roku...). I ciężko się nam rozstać – tyle mamy spraw do obgadania, dlatego pojadę do niej na ferie z (zostałam zaproszona, a sytuacja w domu na razie układa się pomyślnie, więc wyjazd będzie możliwy).

5 Dzisiaj przyjechała do szkoły filharmonia z występem, nie mieliśmy rosyjskiego (hurra!), przedmiotu, którego nie znoszę, między innymi dlatego, że uczy go moja własna matka. Najgorszy pech, jaki może dosięgnąć niewinnego człowieka. Miałam pisać o koncercie, prowadził go sympatyczny „zapowiadacz", facet z poczuciem humoru, w ogóle ciekawie opowiadał o słynnych kompozytorach (w programie były przeboje mistrzów), muzyka taka spokojna, kameralna; spośród wszystkich utworów najbardziej podobały mi się przepiękne walce J. Straussa. Zastanawiające, lecz tzw. muzyka poważna ma wyraźnie negatywny, dziwny wpływ na uczniów, przynajmniej na ich większość, można zaobserwować nasilenie się złych cech charakteru poszczególnych osobników. Dzieci wyją, piszczą, kwiczą jak prosięta w rzeźni, trwa zażarta korespondencja kulkowa, głośne rozmowy oraz pożywianie się, nawet głowa Madeja, najbardziej znienawidzonego nauczyciela, jak peryskop lustrująca otoczenie, wzrok zaiste bazyliszkowy, nie jest w stanie pomóc, gwar milknie tam, gdzie Madej spojrzy, by po chwili wybuchnąć ze zdwojoną siłą... Gdy zbliża się koniec, wszyscy przybierają na twarzach miny pełne szczęścia: nauczyciele, że nie muszą wstydzić się za uczniów, nad którymi nie panują, muzycy, że nie muszą grać dla bachorów ignorujących ich starania, „bachory" że nie muszą słuchać „tego rzępolenia".

6 Kilka dni choroby. Szczęście, że w ogóle się zdarzyła, okazję do odpoczynku od kochanej szkółki mam nie częściej niż co dwa lata. Wróciłam. Humor od razu mam popsuty, na przerwie, gdy zaszłam do gabinetu mamy po „Wyborczą", zaczęło się zrzędzenie, a taka Justyna to ma aż cztery szóstki, a ty ani jednej, chociaż mogłabyś, i tak w kółko Macieju. Zdenerwowało mnie takie gadanie, wrzasnęłam: „Ja mam to w nosie, niech sobie ma". Gdybym była w siódmej klasie, może pozwoliłabym sobie na taki absurd, jakim jest szóstka w wiejskiej malutkiej szkółce, nasi nauczyciele traktują tę ocenę na równi z piątką. Jedynie Madej okazał się mądry: powiedział, że żadnej szóstki nie postawi, bo nikt się o nią nie stara. Pierwszy raz w życiu przyznaję mu rację.

Tak, mogłam mieć szóstki. Są nauczycielki, które uważają, że to, iż uczeń pisze poprawnie i skleci wypowiedź pisemną, mającą ręce i nogi, predysponuje go do celującej. Albo też zrobi na klasówce z matematyki jedno „zadanko dla chętnych". Zbuntowałam się, geniuszem nie jestem, ambicji we mnie za grosz, nie przemęczam się poza program, więc z jakiej racji szóstka?! Za zdolności? Matko Boska, zupełnie zapomniałam, że w mojej szkole rzeczywiście ocenia się możliwości – nie pracę....

7 Jak to jest z konformizmem w moim życiu? Jestem, czy nie jestem konformistą? Nie. Ale muszę jeszcze poprzeć to argumentami, jak w rozprawce. Dlaczego nie? A może jednak? Poprzyjmy przykładami: mimo, że nie odpowiadają mi poglądy osób z otoczenia, nie naginam do moich własnych. Jeśli nie widzi mi się, co ktoś uważa, jest to dorosły, na ogół w ram milczenie. Dorośli zazw uważają, że taki dzieciak może wydawać własnych o a jeśli już przemówi, to gł nie ma racji (najlepszy prz takiego dorosłego, to mój o

Podsumuję: poglądów n ginam do obowiązujących. swoje własne niezależne op

A czy naginam się do liczności? To można różn zumieć. Kiedyś na przykła rałam się zmienić tak, by zaakceptowaną w szkole, j to polegało raczej na zro niu odmienności ludzkich rakterów, zaakceptowaniu takimi, jakimi są oraz wa niu akceptacji od innych. formizmu na razie nigdzie widzę. Bo przecież nie zac przeklinać, tak jak wszyscy zaczęłam czegoś robić, bo w gały tego okoliczności. Wła to jestem jak ten kot Kr który zawsze chodzi wł drogami.

Wczoraj wróciłam do nie udał się ten kawałek następnego dnia po moim jeździe Olka „rozłożyła się całkiem porządnie, angina, z naszych dalekosiężnych p – nici. A miał być i Ols kino... Trzy dni przesiedzia niej w domu, po południu w na godzinną przechadzkę, Rozmowy, książki i inne zajęcia. Jednak przekonał że na dłuższą metę nie by dla Olki najlepszą kole gdyż każda z nas dążyłaby minacji nad drugą, a ta dru mogłaby tego znieść. Tak spotykamy się co jakiś cza parę godzin, tendencje n charakterów nie ujawniają tak bardzo... Do staré do na terenie neutralnym, i nie wytrzymuję ja, nie kiedy ktoś mną dyryguje. długo się nie gniewamy. jest spokój.

Teraz czeka mnie, do ferii, siedzenie w chałupce uda się namówić mamę jazd do babci... na razie dziś na starej plebanii, z porozumieniem mojej k księdzem, służy ona szkol świetlica, codziennie przez tygodnie odbywają się zaję malców. Spotkałam Ani magała przy organizowan nych konkursów, a mówi jednym wzięła udział, ot antologię lektur do klasy Złakomiłam się i ja, wyg dropsiki (kara za łako Natomiast po południu s otwarta była dla starszych ków, którzy chcieliby po bie w pingla, przez okno widziałam palące się u światło. (cdn.)

ANNA Z M

Dziennik nonkonformistki

KONTAKTY

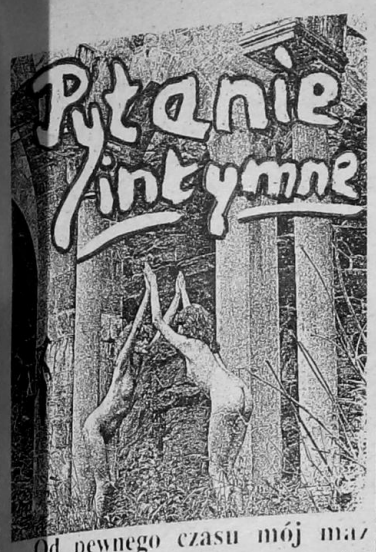

Od pewnego czasu mój mąż nie przejawia ochoty na współżycie. Znajduje stale różne wymówki i wykręty. Jestem pewna, że nie ma między nami tej trzeciej. Przez lata byliśmy i, chyba, jesteśmy dobrym małżeństwem. Boję się, że to cukrzyca, odkryta niedawno u męża, ma taki niekorzystny wpływ na niego. Czy mam rację?

Jadwiga

Trudno odpowiedzieć jednoznacznie, co jest przyczyną niechęci męża do podejmowania współżycia. Jedną z nich może być cukrzyca. Jeśli ta choroba jest źle leczona lub pacjent w ogóle nie korzysta z porad lekarza, to bardzo szybko nasilają się zmiany sklerotyczne. Zaburzenia w mózgu powodują obniżenie libido. Natomiast zmiany w naczyniach płciowych utrudniają przepływ krwi, co w rezultacie zaburza procesy wzwodu i uniemożliwia odbywanie stosunków.

Inna męska dolegliwość, która ma fatalny wpływ na współżycie, to przerost gruczołu krokowego, czyli prostaty. Jest to gruczoł wielkości kasztana, który znajduje się u nasady cewki moczowej z tyłu, obok pęcherzyków nasiennych, do których spływają plemniki wyprodukowane w jądrach. Prostata jest głównym producentem płynu wchodzącego w skład wytrysku w czasie orgazmu.

Gruczoł krokowy jest miejscem erogennym, masowanie powoduje silne pobudzenie mężczyzny.

Najczęstszym sygnałem przerostu prostaty jest częste oddawanie moczu, zwłaszcza w nocy coraz cieńszy strumień moczu. Powiększająca się prostata uciska na pęcherzowe ujście cewki moczowej, utrudniając odpływ moczu.

Każda zauważona zmiana wymaga leczenia przez fachowca. Nie można lekceważyć wszelkich sygnałów, bowiem właśnie ta okolica narażona jest na zmiany nowotworowe.

W leczeniu przerostu prostaty stosuje się środki farmaceutyczne hormonalne. Podawanie hormonów żeńskich, często konieczne w terapii, może w okresie stosowania zmniejszyć potencję. Po kuracji wszystko wraca do normy.

Powodem zaburzenia współżycia może być także zapalenie gruczołu krokowego. Objawy zapalenia, łatwo mylone z chorobą weneryczną, to mętna wydzielina z cewki moczowej, bóle w pachwinach i kroczu.

LEKARZ DOMOWY

Odkąd pojawiły się w sklepach zagraniczne kosmetyki, dostępne dla naszych kieszeni, trudno dokonać odpowiedniego wyboru. W telewizyjnych reklamach często widać kremy z liposomami, które mają mieć zbawienne działanie dla skóry. Niestety, nikt nie wytłumaczył, na czym polega skuteczność liposomów.

Ewelina

Liposomy to malutkie kuleczki pochodzenia roślinnego. Mogą one przeniknąć w głąb naskórka i uwolnić tam aktywne składniki biologiczne. Liposomy pełnią więc funkcj transportowe. Dzięki nim, w zależności od właściwości kremu, przenoszone są składniki nawilżające bądź przeciwdziałające starzeniu się.

Lipidy (elementy liposomów) występują przede wszystkim w olejach roślinnych. Wykorzystanie liposomów jest wielką tajemnicą największych firm kosmetycznych. Ważne jest, aby struktura liposomu była trwała i zachowała swoje właściwości przez dłuższy czas. Kuleczki liposomów, nasycone odpowiednimi składnikami powinny pozostać w strefie naskórka. Wymagana jest więc odpowiednia wielkość liposomów, większe mają przeniknąć w głąb ciała.

Dzięki liposomom można opóźnić proces starzenia się skóry. Biologiczna odnowa skóry przebiega naturalnie do 25 roku życia. Później skórze trzeba pomóc. Traci ona swoją elastyczność, wysusza się. Przestaje również nadążać z wymianą komórek zużytych. Te niepotrzebne zalegają, tworząc warstwę martwego naskórka.

Liposomy, które dzięki swojej budowie przenikają do głębszych warstw naskórka, wędrują tam gdzie są najbardziej potrzebne. Transportują wszystkie potrzebne odnowieniu komórek składniki.

Kremy z liposomami można używać codziennie. Jedynym zastrzeżeniem jest wiek. Panie, które nie przekroczyły trzydziestki, mogą z powodzeniem obejść się bez tych kosmetyków.

Takiej kuracji wymaga natomiast skóra kobiet dojrzałych. Cena kosmetyków z liposomami jest wyższa od „zwykłych", ale i wartość dla organizmu jest naprawdę cenna.

Przeprowadzając kurację liposomami warto pamiętać, że można już samodzielnie przeprowadzić peeling. Jest to zabieg, polegający na oczyszczeniu skóry z warstwy martwego naskórka. Producenci kosmetyków oferują kremy do peelingu, sporządzone ze zmielonych pestek brzoskwiń, migdałów i ziaren. Zabieg oczyszczania można przeprowadzać nawet dwa razy w tygodniu, jeśli skóra tego wymaga.

POD PARAGRAFEM

Jestem rolnikiem. Wraz z rodziną prowadzimy dwuhektarowe gospodarstwo rolne. Ale w tych czasach nie da się z tego utrzymać rodziny. Dlatego też zdecydowaliśmy się na prowadzenie dodatkowej działalności gospodarczej.

Chciałbym się dowiedzieć, jak w moim wypadku wygląda sprawa ubezpieczenia społecznego?

Antoni

W przypadku prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby będące równocześnie rolnikami, ma zastosowanie ustawa z 18 grudnia 1976 roku „O ubezpieczeniu społecznym osób prowadzących działalność gospodarczą oraz ich rodzin".

Mówi ona, że takie osoby, podlegają obowiązkowo jedynie ubezpieczeniu społecznemu osób prowadzących działalność gospodarczą. Osoby te są wyłączone z ubezpieczenia społecznego rolników. Zatem po uzyskaniu wpisu do ewidencji działalności gospodarczej i rozpoczęciu tej działalności, należy w ciągu dziesięciu dni zgłosić się do właściwego oddziału ZUS i dokonać ubezpieczenia społecznego. Na podstawie danych zawartych w zgłoszeniu do ubezpieczenia, ZUS ustali obowiązek ubezpieczenia.

Należy pamiętać, że osoba prowadząca działalność gospodarczą, zobowiązana jest obliczać kwotę należnych składek i bez uprzedniego wezwania opłacając ją w terminie za cały okres prowadzenia działalności.

W przypadku nieterminowego opłacania składek na ubezpieczenie społeczne trzeba się liczyć z konsekwencjami wynikłymi z tego faktu. ZUS jest zobowiązany pobrać w takim wypadku odsetki za zwłokę w wysokości i na zasadach określonych przepisami o zobowiązaniach podatkowych.

RADOŚĆ ŻYCIA

Droga Gizelo, wszyscy w tej rubryce szukają serca; są samotni, nieszczęśliwi, porzuceni, czekający, wątpiący itp... itd... Ja chcę napisać Ci o mojej samotności i radości.

Od tygodnia jestem sama i bardzo, bardzo szczęśliwa. I nie chcę żadnego „serca". Mój pan-małżonek wyjechał „na saksy" (nareszcie się udało), a ja oddycham. On nie pije, myślę, że mnie nie zdradza, ale jest taki trudny w codzienności, tak upierdliwy, tak najmądrzejszy i najważniejszy, tak zawsze mający rację i ostatnie słowo, tak uparty, tak nerwowy, wybuchający o byle głupstwo, drobiazgowy, kłótliwy, że naprawdę jestem szczęśliwa, bo jestem sama.

Myśl, że ktoś mógłby pojawić się na jego miejsce, ktoś równie „najmądrzejszy w całej wsi", jest dla mnie nie do zniesienia. Samotność jest cudowna. Córka na koloniach, cały dom dla mnie. Chodzę sobie w niedzielę po pokojach, puszczam moje ulubione melodie (on lubi tylko telewizor), nie maluję się, nie zmywam natychmiast każdej brudnej szklanki, nawet nie zaścielam łóżka. I jest cudownie! Nikt mi nie mówi, co mam robić, a czego nie. Nikt mnie nie krytykuje i nie wita od rana: „Jak ty się znów postarzałaś."

Mam dopiero 35 lat i uważam, że wcale staro nie wyglądam. A on ma brzuch od piwska i tego nie widzi. Gizelo, jaka teraz jest we mnie radość życia!

Samotność naprawdę może być wspaniała. Ale pewnie nikt mi nie uwierzy. Chyba tylko te, które mają piekło na co dzień.

Danuta z Łomży

OFERTY

Mam 26 lat (176 cm wzrostu). Cenię uczciwość, szczerość i prawdomówność. Nienawidzę kłamstwa. Interesuję się sportem, lubię przyrodę. Jestem bardzo samotny. Poznam sympatyczną Panią do lat 30 może być z dzieckiem.

Rudolf Feller
ul. Wojska Polskiego 29
16-400 Suwałki

Mam 31 lat. Jestem dość wysoką, szczupłą brunetką o długich włosach, spod znaku Koziorożca. Lubię podróże i kocham muzykę. Czuję się bardzo samotna. Chętnie poznam miłego kawalera w celach towarzyskich.

Grażyna

Mam na imię Andrzej (25/175), szatyn, kawaler. Poznam ładną, niezależną Panią w wieku 18-30 lat. Rozwiedzione wykluczone.

Andrzej
ul. Leśna 8/3
16-300 Augustów

20-letni blondyn o niebieskich oczach (189 cm), biznesmen, pozna szczerą, ładną, wyrozumiałą dziewczynę, która uwielbia podróże samochodem poza granicami kraju. Foto mile widziane. Postaram się odpisać na każdy list.

Grzegorz Maj
ul. Świebocka 1
50-950 Wrocław

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 2500 zł.

DLACZEGO ZDECYDOWAŁAM SIĘ KANDYDOWAĆ DO SEJMU RP?

Ojczyzna i człowiek były to dwie sprawy, stojące najwyżej w moim systemie wartości. Nigdy w dotychczasowym życiu zawodowym, społecznym, politycznym nie sprzeniewierzyłam się im. W imię tych ideałów, w latach 80-tych z pełnym zaangażowaniem i głęboką wiarą działałam w „Solidarności". Dziś, kiedy mamy niby – demokrację, nie odczuwam radości, wręcz przeciwnie, treścią przeżyć moich i, myślę, wielu ludzi jest gorycz, rozczarowanie, zawód, upokorzenie. Nowa rzeczywistość, o której przez lata marzyliśmy, okazała się tragiczna. Dlaczego tak się stało, kto zawiódł? Uważam, że sprawili to ludzie, którzy stanęli u steru władzy. Naszym przywódcom od wieków towarzyszy prywata, anarchia, samowola. Polscy przywódcy w momencie, gdy zdobędą stołek, zapominają, że władza to służba i to służba niezwykle odpowiedzialna. Nasza władza robi się natychmiast najmądrzejsza, najdoskonalsza, najbardziej oświecona. Dzieje się tak, bo są okoliczności sprzyjające takim zachowaniom. W Polsce władza nigdy nie ponosiła żadnej odpowiedzialności. Konkluzja może być tylko jedna: prawo w RP jest dla maluczkich, władza stoi ponad nim. Czyż nie odrażające i przerażające było to, co działo się w Sejmie ostatniej kadencji? Puste miejsca podczas obrad, kłótnie, przepychanki brak kultury bycia – oto charakterystyka tych, którzy mieli decydować o sprawach narodu i ojczyzny. Odpowiedzialność wobec narodu, wewnętrzna dyscyplina, autentyczny patriotyzm, troska o człowieka, także życiowa mądrość i kultura osobista to cechy, które poseł winien posiadać.

Jeżeli zostanę posłem, mam zamiar postulować o: opracowanie rzeczowego, szczelnego, stabilnego prawa równego dla wszystkich obywateli; reformowanie państwa na zasadach istotnie demokratycznych tzn. prywatyzacja, ale nie grabież majątku narodowego, nie niszczenie tego, co pokolenia Polaków stworzyły; godność Polski i Polaka w Europie i na świecie. Byliśmy „papugą narodów", „służebnicą cudzą", nasłuchiwaliśmy jak biło ogromne serce Wielkiego Brata, dziś nie musimy wcale być kundelkiem węszącym, czy Wielki Zachód podrzuci nam ochłap czy nie; niech wiara wiarę uleczy i w świątyniach niech mieszka Bóg, niech się w nich głosi prawdziwą miłość bliźniego, dobro i prawdę, na politykowanie mamy w naszej ojczyźnie dużo innych miejsc; będę starała się uświadomić, że nauczyciel to nie tylko powołanie i posłannictwo, ale jest to człowiek, który ma żołądek, może mieć rodzinę i obowiązek utrzymania jej, a więc za ideały pracować nie może.

Gdybym została posłem, obiecuję a nawet przyrzekam, że nie zerwę kontaktu z moimi wyborcami. Będę odpowiadała chętnie i zawsze na listy otwarte, zamknięte, zamieszczane na łamach wszystkich czasopism, „Kontaktów" także. Będę chciała służyć ludziom i im pomagać.

P.S. Nie mam zamiaru organizować szaleńczej, drapieżnej kampanii wyborczej. Chciałabym prezentować swoje poglądy i przekonania, wszędzie tam, gdzie ludzie będą tego chcieć.

Alina Przystępska
kandydat z listy Unii Pracy

O WYBORACH

Tak sejm i senat
w rządzie uchwalał
dobrobyt zamiast
wzrastać to malał
  Tak każdy poseł
  prawdę swą chwalił,
  że się parlament
  cały rozwalił
Teraz nadchodzą
nowe wybory
to dla Polaków
kłopot dość spory.
  Pomyślmy nad tym
  z rozsądkiem
  podajmy rękę brat bratu
  wybierzmy uczciwych ludzi
  do sejmu i do senatu.
Czas już zapomnieć
nam o przeszłości
niech kumoterstwo
w sejmie nie gości.
  I niech przestaną
  już senatorki
  napychać sobie
  pieniędzmi worki.
I niech żaden poseł
w sejmie nie majaczy
tylko niech się weźmie
do uczciwej pracy.

Roman Chojnowski
Łuby Kurki
gm. Miastkowo

DALEKO OD PANA BOGA

Znalazłem się w sytuacji bez wyjścia. Nic tylko kupić powróz i powiesić się. Liczę jednak, że jest jeszcze sprawiedliwość w Polsce.

Rodzice moi, tak jak i ja obecnie, mieszkali na kolonii, pod lasem. Podczas okupacji nasz dom był schronieniem dla bolszewików, Żydów, partyzantów oraz... Niemców. Każdy dostawał kawał chleba lub ciepłą strawę i szybko uchodził. Nszą zagrodę upodobali sobie Niemcy. Po skontrolowaniu wyznaczonej im trasy, codziennie przychodzili do zagrody, myli się i jedli. Matka, tak jak przykazali, musiała mieć masło, mleko, jaja i chleb. Bywało, że w jednym pokoju przebywali trefni goście, a w drugim – Niemcy. Pamiętam taką scenę. Przez kilka miesięcy w naszym domu była zainstalowana radiostacja. Mieszkała z nami radiotelegrafistka, Janina Dąbrowska (obecnie mieszka w Płocku, ale zapomniała o swoich dawnych przyjaciołach). Kilkanaście dni przed wyzwoleniem Niemcy otoczyli wieś w poszukiwaniu radiostacji. Do naszego domu wkroczyło kilku Niemców wraz z policjantem granatowym, nazwiskiem Zieliński. Przesłuchiwali matkę, szczując ją psami. Zieliński szukał radia w domu. Znalazł je na piecu, ale przykrył derkę i nic nie powiedział Niemcom. Wrócił do nas w nocy i kazał Dąbrowskiej odejść. Nie wydał nas, bo wspólnie z moim ojcem walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Mój ojciec przebywał wówczas na przymusowym kopaniu okopów pod Łomżą. Wrócił dopiero we wrześniu 1944 roku. Wszystkie przejścia, od wojny 1920 roku po kampanię wrześnoową dały o sobie znać i ojciec zmarł w 1953 roku.

Po śmierci ojca stałem się głową rodziny. Wcześniej, mając 6 lat musiałem paść cudze bydło. Pamiętam początki nauki szkolnej, gdy pędziłem sko
na pastwisko, potem bo
szkoły, a po obiedzie odra
lekcje na pieńku, dalej pas
dło. Po śmierci ojca sko
się nauka. Pozostała pra
gospodarstwie. Mieliśmy
tary i 25 arów. Moje siostr
już w szkołach ponadpod
wych więc, żeby zarobić
utrzymanie trzeba było pra
dodatkowo u sąsiadów.

Nie była przeszkodą
datkowa praca. Byłem
miałem nadzieję na lepsze
za wszelką cenę chciałe
po ludzku. Powiększyłem
darstwo do prawie 5 hek
postawiłem nowe budynki
darskie.

W czerwcu 1988 „harów
młodych lat dała znać o
Zachorowałem ciężko na
lenie korzonków. Bydło,
świnie chciały jeść – kwi
Staczałem się z posłania
kolanach karmiłem. Po cho
postanowiłem, że nigdy
mnie zwierzęta nie będą cie
głodu. Sprzedałem je i zac
ubiegać się o państwową
W końcu, po kłopotach z
niono mnie w Zakładzie
Komunalnych. Pracowałem
do 30 czerwca tego roku, c
likwidacji zakładu. Postano
ubiegać się o rentę inwal
Lekarze z komisji w Wy
Mazowieckiem przyznali
cią grupę. Ale w Zambrow
zaliczono mnie do żadnej

W ten sposób, po
tach pracy zostałem bez śr
do życia. Przeszedłem w
silny uraz głowy. Zostałem
rzony żurawiem studzienny
odzyskaniu przytomności
silne bóle głowy. Przyszed
po którym zostałem siwy
wie głuchy. Teraz bardzo
mam ataki bólu, tracę pr
ność. Przebywałem kilka
na leczeniu w Choroszczy.

Mieszkam sam, na kol
dala od ludzi i Boga. Podcz
jego ostatniego pobytu w s
we wsi doprowadzono te
Mnie nie założono i na
stem odcięty od świata. Ja
żyć, po 40 latach pracy
2 hektary, które obsiewa
bo ważne, żeby ziemia ni
odłogiem.

Czytelni
Wysokiego Mazowie
(Imię i nazw
wiadomości r

P.S. Sprawą naszego cz
zainteresujemy ZUS i K
Lekarską w Zambrowie.

video hit

• **„NIEBIAŃSKI PIES" – komedia, prod. USA. Reż. Joe Camp. Występują: Chevy Chase, Jane Seymour i Benji.**

Zamordowany prywatny detektyw wraca na ziemię, by wykryć swojego zabójcę. Jego duch wciela się w sympatycznego, kudłatego psa. Okazuje się, że ta zamiana jest trafiona. Detektyw ma szansę nie tylko złapać przestępcę, ale i zdobyć przyjaźń, niedostępnej wcześniej dziewczyny. Ciepła komedia o psach i ludziach.

• **„CZARNA SUKNIA" – psychologiczny, prod. USA. Reż. Bruce Beresford. Występują: Lothaire Bluteau i Sandrine Holt.**

Film nakręcono po głośnej „Misji" Rolanda Joffe'a, pokazującej działalność katolickich zakonów wśród Indian amazońskich. „Czarna suknia" opowiada o ojcu Laforque, który w 1634 roku przypłynął do Kanady. Zakonnik wybiera się z fortu Quebeck do odległej misji. W podróży towarzyszą mu przyjaźnie nastawieni Indianie. Jego tłumacz zakochuje się w pięknej córce wodza. Spokojną wędrówkę przerywa napad groźnych Irokezów. Wspaniałą oprawą filmu jest przyroda Kanady.

• **„NAGIE KŁAMSTWO" – sensacyjny, prod. USA. Reż. Richard Colla. Występują: Victoria Principal, Hans Proppe i James Forentino.**

Jo Dawson, młoda prawniczka romansuje ze znanym i poważanym sędzią. Kiedy zaczyna prowadzić sprawę zamordowanej w tajemniczych okolicznościach prostytutki, właśnie ten sędzia będzie ją nadzorował. Wszystkie ślady wskazują na winę opiekuna prostytutki. Jednak dziewczyna waha się przed podjęciem decyzji o oskarżeniu mężczyzny. Wie, że w dniu morderstwa w tym samym hotelu przebywał jej przyjaciel, sędzia.

• **„OSTATNIE PIĘKNE DNI" – psychologiczny, prod. USA. Reż. Jon Ermann. Występują: Mary Tyler Moore i Bernadette Peters.**

Lekarze nie mają cienia wątpliwości. Jane zostało 6 miesięcy życia. Nie wie, jak ma sobie poradzić ze strachem, bólem i rozpaczą. Pomaga jej psycholog. Wstrząsający, głęboki film o przyjaźni, zaufaniu i przemijaniu.

• **„IE – SCHE – MANIA" – erotyczny, prod. USA.**

Ostre kawałki w erotycznym trójkącie.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda" Łomża, Al. Legionów 7. ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; Nowogród, ul. 550-lecia 1, Stawiski, kawiarnia „Doris".

opowieści kapliczne

Przy drodze we wsi Krzeczkowo-Wybranowo (gm. Czyżew) stoi zbudowana z cegły wysoka kapliczka. Obok niej dwie mocno już leciwe brzozy. Cegła jest świeżo pobielona. U góry zaszklone okienko, kryje wnękę ołtarza, w którym znajduje się figurka Matki Boskiej Częstochowskiej.

– Wcześniej wisiał tam obraz Matki Boskiej Częstochowskiej – przypomina Stanisława Wiśniewska. – A kapliczkę postawił na swojej posiadłości albo dziedzic Niemyński, albo jego ojciec.

Stanisława Wiśniewska dobrze pamięta dziedzica. Jej ojciec służył u niego, a ona była tam robotnicą. Mówi o nim, że wymagał, ale i o ludzi dbał. Pamiętał też zawsze o kapliczce. Chodził do niej w każdy odpust, nieszpory, doglądał, by była odpowiednio przystrojona. Wtedy kapliczka była otoczona drewnianym płotem, czas zniszczył płot i obraz w środku.

Stanisława Wiśniewska z siostrą kupiła figurkę w Częstochowie. Jej szwagier, Jan Zawadzki, zrobił nowe metalowe ogrodzenie. Kobiety posadziły dookoła kapliczki różne kwiaty, na ołtarzu ustawiły wazon, udekorowały kolorowymi wstążkami.

Drodzy czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki. Powstały w różnym czasie, w różnych okolicznościach, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem, zatytułowanym właśnie „Opowieści kapliczne", pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o kapliczkach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty", 18-400 Łomża, Al. Legionów 7), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści kaplicznych otrzymają piękne książki ufundowane przez Wydawnictwo „Łuk" w Białymstoku.

KSIĄŻKA NA WAKACJE

INSTYTUT ŚWIATŁA

Znajdujemy się w okresie wielkiej przemiany świadomości. Człowiek otwiera się na swoją głęboką duchowość, na poszukiwanie wiedzy o sobie samym, o celu, do którego zdąża. Na tej drodze napotyka różnych przewodników: oświeconych, nawiedzonych, prawdziwych i fałszywych proroków, hochsztaplerów, magów, uzdrowicieli. Wśród nich szczególnym światłem emanuje Chris Griscom. Przyjeżdżają do niej zewsząd ci wszyscy, którzy „chcą wiedzieć więcej, wiedzieć inaczej". Spotkał się z nią także Shirlej MacLaine, słynna aktorka i opisała w swojej książce „Tańcząc w świetle".

Na pustynnym płaskowyżu w Nowym Meksyku, 2 tys. metrów nad poziomem morza, Chris Griscom urządziła swój Instytut. Nie ma tam sal wykładowych ani wygodnych pokoi. Są parterowe, gliniane chaty: dla osób, które przeżyły na nowo siebie, jest to miejsce święte. Każdy z uczestników kursu wprowadzony jest w trans i wtedy dowiaduje się, że żył już poprzednio, że mieszkał w Anglii, Indiach czy... na Atlantydzie. Widzi siebie, jako kobietę lub mężczyznę, widzi siebie dzieckiem, na nowo przeżywa doznania, które prawem przyczyny i skutku, rzutują na jego dzisiejsze życie. W ten sposób nabiera nowego wyglądu, rozumienia, dowiaduje się, że to, co widzi realnie, to tylko jedna warstwa, że jest ich więcej; poszerza się jego świat, zdolność pojmowania i przyjmowania rzeczywistości. „Zmiany mojego wieku przeniknęły każdą niemal komórkę mojego ciała. Już samo spojrzenie w tamtego, który był przede mną, stanowiło osobliwe doznanie", mówi jeden z uczestników sesji.

Książka „Czas jest złudzeniem" powstała z rozmów z Chris Griscom. Chris mówi o swoim dzieciństwie, już wtedy miała świadomość „rentgenowskiego" widzenia, umiała przenosić się też z miejsca na miejsce. Myślała, że wszyscy to potrafią, że to normalne. Mówi o swoich studiach nad odkrywaniem ludzkich możliwości („...wszyscy jesteśmy częścią Boga i tu na Ziemi, powinniśmy rozpoznać naszą boską siłę i wykorzystać dla dobra wszystkich"), mówi o swoich dzieciach (ma ich sześcioro, ostatnie urodziła sama, w morzu), o swoich poprzednich wcieleniach.

Jest Amerykanką. Wraz z mężem pracowała w Korpusie Pokoju, uczyła, leczyła w peruwiańskich wioskach. Ciągle też sama kształciła się, zdobywała nowe umiejętności. W trakcie zajęć z chorymi (masaż punktowy lub uciskowy), chory zaczynał przypominać sobie przeżycia z okresu przedurodzeniowego. Pogłębiając swe studia, odkryła na ciele ludzkim punkty, łączące nas z nadświadomością. Znali je zresztą także egipscy kapłani. Stanowiły jedną z najbardziej strzeżonych tajemnic.

„Nie jesteśmy ofiarami", mówi Chris Griscom, „ani ofiarami warunków, ani też ofiarami naszych rodziców, partnerów, społeczeństwa itp. Wszystkie nasze doświadczenia sami sobie wybraliśmy, by z nich się uczyć i tym samym rozwijać."

W jej seminariach uczestniczyło dotąd tysiące osób. Byli wśród nich politycy, biznesmeni, artyści i pisarze. Odkrywali nowe światy w swoim wnętrzu, przeżywali niepowtarzalną przygodę, nieporównywalną z niczym. Czas i dotychczasowe życie nabrały nowych wymiarów. Nikt nie jest już takim samym, jakim był poprzednio.

„Uwolniłem się od posiadanych wątpliwości i ocen samego siebie. Moje ciało czuje się jasne i odświeżone", stwierdza jeden z uczestników. Każdy ma inne przeżycia. Wszystkich jednak łączy jedno: wielki krok w rozwoju duchowym.

Czy tylko nieliczni wybrańcy mają szansę poznania swojej mocy, wejrzenia w inne wymiary świadomości? Chris Griscom mówi, że tym, którzy naprawdę tego pragną, niepotrzebny jest żaden guru ani żadna specjalna metoda, „wystarczą pragnienia, tęsknoty, sam zamiar, by badać własne wnętrze. Doświacznienie życiowe, nasza przeszłość, przyczyny powstawania obecnych problemów i możliwości ich rozwiązań, przyszłe szanse rozwoju – pojawiają się wówczas niejako samoistnie." (an)

Chris Griscom: „Czas jest złudzeniem", Oficyna Wydawnicza „Aster", Kraków 1993.

* KONKURS * KONKURS *

LATO Z KSIĄŻKĄ

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łomży i redakcja „Kontaktów" proponują w czasie wakacji zabawę literacką. W lipcu i sierpniu w kolejnych numerach tygodnika ukaże się siedem zadań konkursowych, w każdym numerze jedno.

Wśród osób, które w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru nadeślą pod adresem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej (ul. 1 Maja 6a, 18-400 Łomża) prawidłowe rozwiązania tego zadania, każdorazowo będą rozlosowane trzy nagrody książkowe.

Specjalna nagroda „Kronika XX wieku", przypadnie jednej z osób, które nadeślą najwięcej prawidłowych rozwiązań kolejnych zagadek. Losowanie nagrody głównej odbędzie się we wrześniu br.

ZADANIE NR 4

„Cóż, należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga z brylantów." Te słowa Stanisława Pigonia dotyczyły polskiego poety, z którego utworów zaczerpnięto poniższe fragmenty. Kto jest ich autorem?

1. „Żołnierz, poeta, czasu kurz..."
2. „Umrzeć przyjdzie, gdy się kochało
wielkie sprawy głupią miłością."
3. „Jeno wyjmij mi z tych oczu
szkło bolesne – obraz dni,
które czaszki białe toczy
przez płonące łąki krwi."

* KONKURS * KONKURS *

KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 30-letniego Jarosława M. oraz zastosował dozór policji wobec 51-letniego Tadeusza W. z Wojewodzina (gm. Grajewo), podejrzanych o włamanie do sklepu spożywczo-przemysłowego Arkadiusza F. i kradzież artykułów wartości około 10 mln zł. Aresztował tymczasowo także 19-letniego Grzegorza K. z Grajewa, podejrzanego o współudział w kradzieży na szkodę Tomasza B. oraz czynną napaść na policjantów podczas wykonywania przez nich obowiązków służbowych.

• Prokurator rejonowy w Zambrowie aresztował tymczasowo 18-letniego Rafała P. z Zambrowa, podejrzanego o włamanie do opla Andrzeja P. oraz kradzież radioodtwarzacza „Fisher" i 2 pluszowych kotków łącznej wartości 2,3 mln zł.

WYPADKI DROGOWE

• We wsi Malec (gm. Ciechanowiec) kierujący fiatem 126 p Władysław B. z Warszawy potrącił kierującą rowerem Eugenię P. z Malca, która nagle skręciła w lewo bez wcześniejszego sygnalizowania. Rowerzystka doznała obrażeń ciała.

• W Kolnie na skrzyżowaniu ulic Sobieskiego i Senatorskiej kierujący wartburgiem Arkadiusz P. z Gromadzyna Starego (gm. Kolno), na przejściu dla pieszych, potrącił 3-letnia Katarzynę S., miejscową, która nagle wbiegła na jezdnię. Dziecko doznało wstrząśnienia mózgu.

• W Szepietowie Janówce (gm. Szepietowo) kierujący polonezem Dariusz M. ze wsi Bryk (gm. Szepietowo) nie zachował ostrożności na prostym odcinku drogi i uderzył w przydrożne drzewo. Pasażerka, Agnieszka R. ze wsi Szepietowo Wawrzyniec, doznała uszkodzenia kręgosłupa, zaś kierowca zmarł podczas operacji.

• W Borkowie (gm. Kolno) kierujący ciągnikiem Józef T. skręcając na swoją posesję zajechał drogę samochodowi avia kierowanemu przez Jacka A. z Pisza, który podjął próbę wyprzedzania ciągnika. Na skutek zderzenia Józef T. i jego żona doznali obrażeń ciała.

SAMOBÓJSTWA

• W Małym Płocku, w stodole Jerzego B., powiesił się 43-letni Antoni Z. ze wsi Zanklewo (gm. Wizna).

• W lesie, w pobliżu wsi Kolonia Zaszków (gm. Nur), w ten sam sposób pozbawił się życia 53-letni Stanisław M. z Kramkowa Lipskiego (gm. Nur).

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Skajach (gm. Szczuczyn) ze sklepu GS „SCh" w Szczuczynie przepadły artykuły spożywcze i przemysłowe wartości około 17,6 mln zł.

• W Łomży z hurtowni zakładów Diora SA w Dzierżoniowie (woj. wałbrzyskie) zniknął sprzęt radiofoniczny wartości około 133 mln zł.

• W nieznane odjechał polonez Tadeusza G. z Grajewa i polonez caro Stanisława Sz. z Kolna.

• W Wysokiem Mazowieckiem policja zatrzymała 16-letniego Mariusza G., miejscowego, który na swoim rowerze przewoził m.in. piłę motorową i prowadnicę, radioodtwarzacz, radio i 2 kolumny samochodowe łącznej wartości około 7,6 mln zł. Łupy pochodziły z garażu Henryka Rz. z Wysokiego Mazowieckiego. Nastolatek przyznał się także do jeszcze dwóch innych włamań do garaży. Skradzione przedmioty odzyskano.

• W Łomży z fiata 126 p przepadła skórzana torba z dokumentami i 1500 dolarami na szkodę Haliny R. z Łomży.

• Zawiedli się włamywacze do pomieszczenia kasowego Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Zambrowie. Po trudzie wyrwania wmurowanej w podłogę kasy i jej rozprucia ujrzeli zaledwie 6 mln zł.

• Z pastwisk przy drodze Sławiec – Chojny zniknęły 3 krowy na szkodę Ryszarda J., Wiesława I. oraz Zofii Ch. ze Sławca (gm. Nowogród). Wartość skradzionego mienia wynosi 15 mln zł.

• Z pastwiska przepadła także krowa wartości 5 mln zł na szkodę Mieczysława Dz. z Nowogrodu.

• W Kolnie zniknął zaparkowany polonez caro Ryszarda J. W wyniku pościgu policji sprawcy porzucili skradziony samochód oraz poloneza caro skradzionego w Piszu na szkodę Józefa Ch. Policji udało się zatrzymać jednego złodzieja, Okazał się nim 18-letni Michał N. z Warszawy.

• Z piwnicy Wandy W. z Kolna przepadł rower wartości 1,7 mln zł.

INNE

• W Łomży na ul. Długiej dwóch nieznanych mężczyzn pobiło Andrzeja S., miejscowego, powodując obrażenia ciała.

• W Zambrowie Zenon Ś., miejscowy, wyzywając Gabrielę G. i grożąc zabójstwem wyłamał drzwi do jej mieszkania, po czym uszkodził mienie wartości około 2 mln zł. Został osadzony w areszcie.

• W Szumowie w mieszkaniu znaleziono zwłoki 36-letniego Eliasza R. Stwierdzono, że zgon nastąpił około pięciu miesięcy temu. Policja wyklucza działanie osób trzecich.

• W Baczach Mokrych (gm. Zambrów) spłonęła więźba dachowa i częściowo drewniany dom kryty słomą, w którym mieszkała Jadwiga Ś., cierpiąca na chorobę psychiczną. Przyczyny pożaru nie ustalono.

SPORT

PIŁKA NOŻNA

Drużyna LZS-u z Radziłowa została zgłoszona do piłkarskiej j woj. łomżyńskiego. Kadra liczy 16 zawodników, których trenuje Bo KONOPKO.

Łomżyński Okręgowy Związek Piłki Nożnej do 20 sierpnia pr zgłoszenia do XVIII edycji piłkarskiego Pucharu Polski sezonu 19 Do rozgrywek mogą zgłaszać się drużyny szkolne, wojskowe, policyjn TKKF, osiedlowe. Zgłoszenia należy wysyłać pod adresem: 18-400 Ło Zjazd 18, tel. 34-27.

Olimpia Zambrów przegrała z MZKS Wasilków 7:1. Honorowe strzelił USZAKIEWICZ.

KOSZYKÓWKA

Wakacyjna Liga Basketu Amerykańskiego przeprowadziła III kon WLB. W turnieju „Trójek" po raz drugi zwyciężył zespół „Ne w składzie JACEK DĄBKOWSKI, JANUSZ KOŚCIELECKI, LISTOWSKI; II miejsce zajął „Portland" – MARCIN CZASIUK, GROMAK i ARKADIUSZ SERAFIN; III – „Bulls" – MARCIN GA ROBERT KOŚCIELECKI i ROBERT NASIADKO.

Najlepsi w rzucaniu do kosza byli – KAROL GROMAK (31 pu MARCIN CZASIUK (30) i ARKADIUSZ SERAFIN (23).

Upominki dla zwycięzców ufundowali „Foto-Gabs" i nauczyciele w Łomży.

Wielki Finał WLBA odbędzie się 27 sierpnia w SP 10 o godz. Zwycięzca otrzyma aparat fotograficzny ufundowany przez „Gabs-Fo

INNE

Uczniowie i nauczyciele ze Szkolnych Klubów Sportowych z Jedwabnem i SP w Piątnicy, w nagrodę za upowszechnianie kultury wy na obóz sportowo-wypoczynkowy do Podgrodzia koło Szczecina.

Ogłaszasz się w „Kontaktach"

Szanowni Przedsiębiorcy. Wszyscy, kt zamieszczają ogłoszenia „ramkowe" w „Kontakt co miesiąc mają szansę wylosować: * bezpł miejsce na reklamę swojej firmy o powierzchni cm kw. do wykorzystania w zależności od potrz bezpłatny abonament w komputerowym ba Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957, do ko roku.

Czeka na Ciebie prem

BIURA OGŁOSZEŃ KONTAKTÓW

ŁOMŻA, Al. Legionów 7 tel. 42-42 fax 57-11
KOLNO ul. Konopnickiej (Kolneński Kultury) tel. 22-21
GRAJEWO (sekretariat U.M.) tel. 32

Ł. P. P. L. „LAS" W ŁOMŻY W LIKWIDAC
ul. Sikorskiego 156A (wjazd od ul. Żabiej)
tel. 160-325
pilnie sprzeda
BAZĘ MAGAZYNOWĄ
- **pow. 3 magazynów 2.120 m²**
- **pow. działki 6.999 m²**

CENA bardzo atrakcyjna.
Możliwość sfinansowania kredytem hipotecznym
Przyjmujemy oferty zainteresowanych dzierżaw

RUDKA SKRODA
gm. Mały Płock
prowadzi:
* skup żyta
* sprzedaż otrąb
k-1711

HURTOWO PODPASKI NAJTANIEJ
ŁOMŻA
ul. Żabia 4 (Agro
ŁOMŻA
ul. Legionów 56

DROBNE OGŁOSZENIA

SPÓŁKA CYWILNA „PROMIS" omża, ul. Wiejska 8, II piętro. Hurtownia Art. Piśmienne, biurowe, zkolne, zabawki).

Inform.

VIDEOFILMOWANIE – Łomża, 60-689.

K-1298-o

ŻALUZJE – najtańsze, najlepsze. omża, tel. 35-58.

K-1270-o

WSTAWIANIE ZATRZASEK, ob-aganie guzików. Hala targowa.

K-1583-o

POSZUKUJĘ DOCHODZĄCEJ iekunki do półrocznego dziecka. omża, tel. 47-44.

K-1584-oo

SPRZEDAM DOM drewniany do zbiórki, stan dobry. Eugeniusz sek, 29 Wyk, 18-533 Kuzie.

K-1598-oo

SPRZEDAM GOSPODARSTWO ne 10 ha z budynkami. Pieńki elkie 7, gm. Andrzejewo.

K-1637-o

M-4 sprzedam w Łomży, tel. 30-92 mbrów.

K-1639-oo

WYJAZDY PO SAMOCHODY do emiec, Holandii. Łomża 160-649.

K-1672-o

TANIO SPRZEDAM dwie pral-ce. Wiadomość: Łomża, tel. 160-21.

K-1668-oo

SPRZEDAM Żuka blaszaka (1980 , stan dobry. Zbigniew Kowalew-i, Nagórki 56, 18-300 Zambrów.

K-1685

M-5 własnościowe z dopłatą za-enię na M-3 własnościowe. Łomża, . Janusza 21/14.

K-1686

SPRZEDAM DOM drewniany 6x6 Konopli Koziki 18.

K-1688-o

SPRZEDAM Poloneza po wy-dku. Łomża, tel. 24-88, po 19.00.

K-1689

ŻALUZJE – solidnie, szybko, ta-. Łomża 21-00.

K-1705

SPRZEDAM CIĄGNIK C-385. Andrzej Tarnacki, Bagienice 2, gm. Wąsosz.

G-

SPRZEDAM DOM DREWNIANY do rozbiórki, stan dobry. Eugeniusz LISEK, 29 Wyk, 18-533 Kuzie.

K-1598-o

KUPIĘ PRZEDPŁATĘ – Łomża, 60-47.

K-1691

SPRZEDAM DZIAŁKĘ o pow. 10 arów. Kupiski Stare 34.

K-1692

SPRZEDAM DZIAŁKĘ na os. „Maria". Łomża, Ks. Anny 4/27.

K-1693

SPRZEDAM DOM w szeregówce. Łomża, Leśna 61.

K-1694

SPRZEDAM DZIAŁKI uzbro-jone. Wiadomość: Łomża, Poznańska 38.

K-1696

SPRZEDAM MASZYNY do szy-cia Textima ze ściągaczem łańcu-szkowym – nowe i Owerlok chiński. Zambrów, 41-84.

K-1697

TANIO SPRZEDAM przyczepę campingową niemiecką z pełnym wyposażeniem. Łomża, Zamiejska 7, tel. 51-33.

K-1690

SPRZEDAM REGAŁ nowy okle-ina dąb 3,80 dł. Łomża, 60-10.

K-1701

OWCZAREK COLLIE sprzedam. Łomża, tel. 55-68.

K-1702

SPRZEDAM BAL BRZOZOWY. Stanisław Jastrzębski, Kołaczki Le-miesze 15, gm. Śniadowo.

K-1703

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budow-laną na oś. „Maria". Łomża, Ks. Janusza 2/31.

K-1704-o

USŁUGI STOLARSKIE wszyst-kie. Domek letniskowy sprzedam. Łomża, tel. 160-777.

K-1706

SPRZEDAM PRASĘ hydrau-liczną, nacisk 10 ton lub zamie-nię na samochód. Łomża, tel. 160--376.

K-1707

„ROKO" Wyrób żaluzji. Łomża, Nowogrodzka 21, tel. 66-31.

K-1708-o

ELEKTRONIKA MUZYCZNA. Naprawa sprzętu muzycznego i ak-cesoriów. Wiśniewski, Łomża ul. Ka-zańska 9/60, po 15.00.

K-1709

SPRZEDAM DOM niewykoń-czony. Łomża, Łukasińskiego 65.

K-1710

AUTORYZOWANA STACJA auto-alarmów „Prestige" blokady skrzyni biegów MUL-T-LOCK, znakowanie pojazdów „KARMARK", cena ozna-kowania 200.000. Łomża, ul. Krótka 10a, tel. 30-96.

K-1743-o

SPRZEDAM 126p (1990 r.) Kupi-ski Nowe 103, cena 39 000 tys.

K-1713

WYKONUJĘ USŁUGI hydrau-liczne, montaż wodomierzy z ma-teriałów własnych i powierzonych. Leszek Górski, Łomża ul. Prusa 10/69.

K-1715

SPRZEDAM Dobermana 10 m-cy. Łomża, 64-29.

K-1716

SPRZEDAM DOM wolnostojący lub zamienię na M-3. Łomża, Wy-zwolenia 20.

K-1714

SPRZEDAM FSO 1500 (1990 r.) Łomża, tel. 160-358.

K-1717

SPRZEDAM samarę 1300 (IMP--FIN) 1989 r. Stan bardzo dobry. Łomża, tel. 169-505.

K-1719

SPRZEDAM ANTENĘ satelitarną ø 120 cm. Łomża, tel. 160-191 od 8-15.

K-1720

SPRZEDAM Żuk-blaszak (1983 r.). Łomża, tel. 40-37.

K-1723

SPRZEDAM ZGRZEWARKI do 1 m, rękaw PE. Łomża, tel. 50-27, po 19.00.

K-1724

MIENIE PRZESIEDLEŃCZE lub przedpłatę na samochód kupię. Łomża, 168-518.

K-1722

ZAMIENIĘ DWUPOKOJOWE w centrum na większe. Łomża, tel. 40-07.

K-1725-o

SPRZEDAM DAF 400, ładowność 2 tony (1987). Tel. 168-577.

K-1725

SPRZEDAM BMW 3181. Rok 1985/86. Łomża, tel. 168-729.

K-1727

SPRZEDAM VW POLO 1300. Rok 1991. Łomża, 42-99, po 18.00.

K-1728

SPRZEDAM Żuka (1979 r.). Łomża, 168-804.

K-1729

KUPIĘ PRZEDPŁATĘ – Łomża 63-57.

K-1730-o

C-360 1982 r. sprzedam, zamienię na C-330 lub T-25. W. Baranowski, Uśnik 5, gm. Śniadowo.

K-1733

MIESZKANIE 50 m. kw. do wynajęcia. Łomża 38-53.

K-1731

SPRZEDAM Fiat 126 p (1988 r.) Łomża, tel. 24-51 w. 266.

K-1737

SPRZEDAM Fiat 126p (1989 r.) Łomża, Kazańska 12/34, po 17.00.

K-1712

34 LATA, dyplom wydział zarzą-dzania, marketing, biegły angielski, niemiecki, oczekuje poważnych ofert. Łomża, tel. 169-148.

K-1732

SPRZEDAM PRZYCZEPKĘ sa-mochodową z pokrywą. Łomża, 168--314.

K-1735

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budow-laną całą lub w częściach (O,6 ha) woda i światło w sąsiedztwie. Ku-piski Stare 153, Dariusz Cieślikie-wicz.

K-1736-o

SPRZEDAM DOM jednorodzinny w zabudowie szeregowej. Łomża, Leśna 65. Cena 500 000 000.

K-1738-o

SPRZEDAM DZIAŁKĘ rekrea-cyjną na Janowie. Łomża, tel. 51-45.

K-1695

LOKAL DO WYNAJĘCIA na działalność gospodarczą II p. Łomża, ul. Długa 23, tel. 169-678.

K-1740

SPRZEDAM Tarpana (1990 r.) Łomża, Śniadeckiego 20/15.

K-1742

SPRZEDAM KIOSK drewniany. Łomża, tel. 169-419.

K-1741

SPRZEDAM lub zamienię malu-cha Bisa na zachodni. Łomża, tel. 160-015.

K-1743

TRABANT Hycomat (1983 r.) do remontu sprzedam. Łomża, tel. 47--68.

K-1744.

UWAGA! Najtańsze kursy samo-chodowe kat. A. B. C. T. i E, Kat. B już za 1 200 000. Kursy na dźwigi samochodowe Ośrodek Szko-lenia Zawodowego Łomża, ul. Długa 4, tel. 25-50. Zapraszamy 10-18.

K-1745

ORGANIZUJEMY KURSY: pa-lacz c.o., kierowca wózków akumu-latorowych i spalinowych, BHP i p.poż, minimum sanitarne, mecha-nika pojazdowa dla młodzieży. Ośro-dek Szkolenia Zawodowego, Łomża, ul. Długa 4, tel. 25-50.

K-1745

SPRZEDAM Mitshubischi Galant Turbo Diesel (1982 r.) Kolno, tel. 61-73.

KK-60

Wyrazy szczerego współczucia
Kolezance MARII WOLANOWSKIEJ
z powodu zgonu
OJCA
składają współpracownicy
z Urzędu Wojewódzkiego w Łomży.

K-114

Wyrazy szczerego współczucia
Kol. BOŻENIE GULKO
z powodu zgonu
BRATA
składają: Zarząd i pracownicy
SBM „Jedność" w Łomży.

K-115

„KONTAKTY" Tygodnik Łomżyński, 18–400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42–43, 42–44, 57–11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis" – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: AUH „Prima" ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPPP „Pogoń" w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW", 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42–43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

PL ISSN 0208-6840

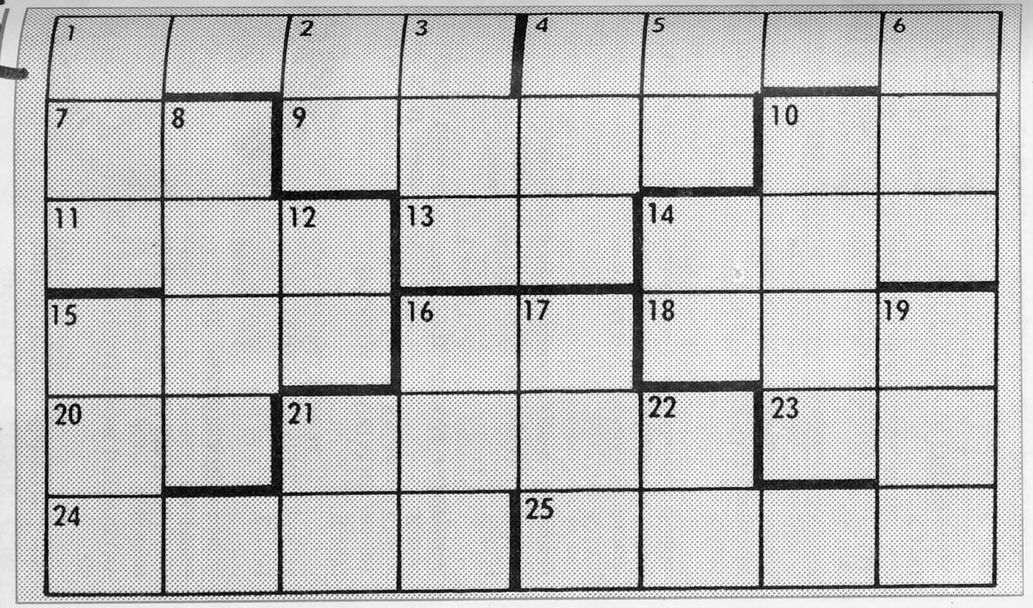

KRZYŻÓWKA SYLABOWA

POZIOMO: 1) jest stawiana na ulicy w czasie walk, 4) barwna rycina, obrazek, 7) karp, sum, 9) kobieta łatwo wpadająca w popłoch, 10) czarnoskóry przyjaciel Stasia i Nel, 11) statek żaglowy z XV-XVI wicku, 13) prycza, 14) ,,polski" stan w Brazylii, 15) stolica Filipin, 16) dopływ Wołgi, 18) poprzedzała galiardę, 20) naczynie na kwestę, 21) nauka o roślinach, 23) miejscowość w Sudanie, 24) sanskrycka epopeja rycerska, 25) trujący glikozyd sterydowy.

PIONOWO: 1) słynny powieściowy Cezary, 2) narzuta na tapczan, 3) świadczenie w naturze, 4) imię męskie, 5) imię Szafran, 6) imię Jędrusik, 8) czapka z futra baraniego, 10) podąża przez pustynię, 12) rzeka w Finlandii, 14) materiał dekarski, 15) miasto na pd. wybrzeżu Sri-Lanki, 16) ozdobna rękojeść szabli japońskiej, 17) miasto w zach. Turcji, 19) kara dyscyplinarna, 21) znak nawigacyjny, 22) więzień pełniący funkcję dozorcy. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 29

POZIOMO: szkrab, opinia, klops, ziemniak, prasa, Opania, czyrak, tasak, Wiedenka, raróg, debata, kwarta.

PIONOWO: zgoda, roszada, bolero, wiśnia, witamina, skup, rozbitek, potarka, rodzaj, koniak, skręt, koga.

NAGRODY: KOMPLET POŚCIELI ORAZ KSIĄŻKI

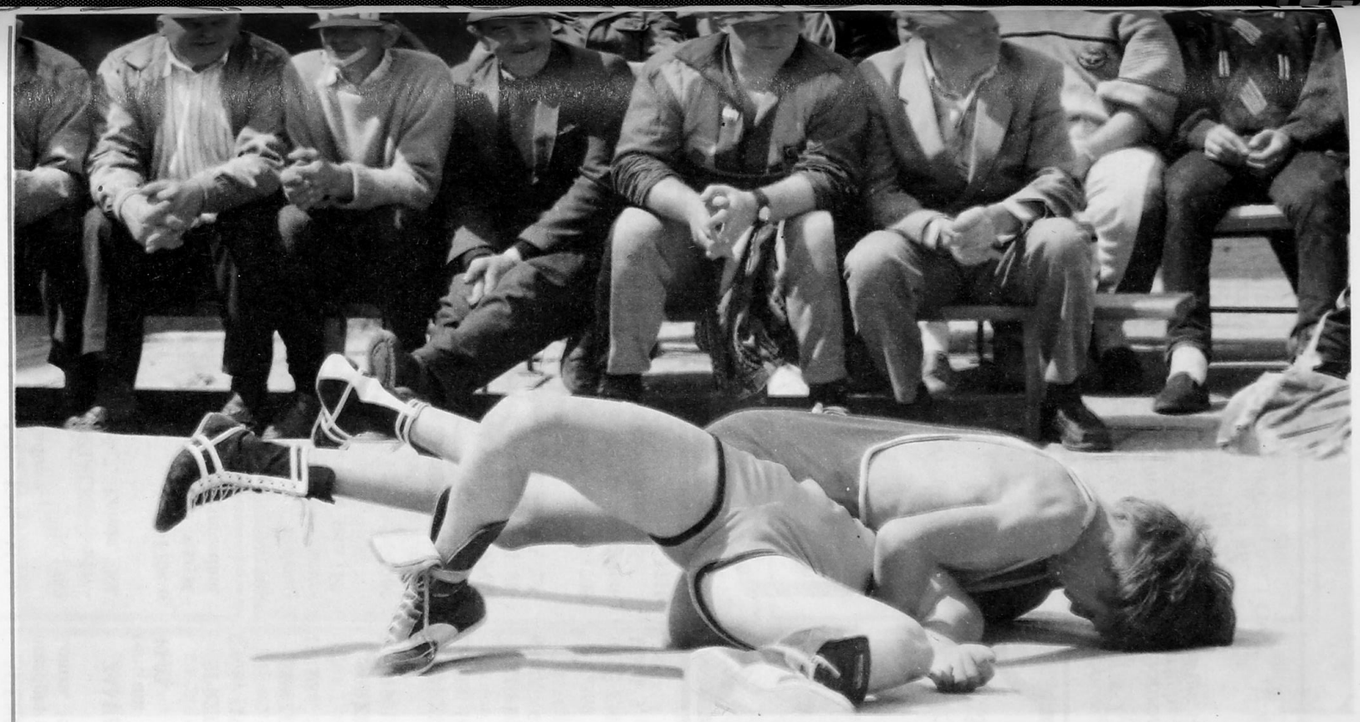

Zapasy na Kurpiach

II Turniej w zapasach o puchar wójta gminy Zbójna odbył się w Dobrymlesie nad Pisą. Walczyli ze sobą zapaśnicy w stylu klasycznym z Podlasia Białystok, Wissy Szczuczyn i Warmii Grajewo.

Zwycięzcami walk zostali: WOJCIECH MACIOROWSKI z Warmii (kat. do 37 kg), MARIUSZ BOGUSŁAWSKI z Wissy (kat. do 40 kg), ROBERT DROBIŃSKI z Wissy (kat. do 43 kg), BARTŁOMIEJ BRYTCZUK z Podlasia (kat. do 55 kg), MAREK LATAROWSKI z Warmii (kat. do 60 kg), SŁAWOMIR KREJSZEFF z Warmii (kat. do 65 kg) i ARTUR KOSICKI z Warmii (kat. do 70 kg).
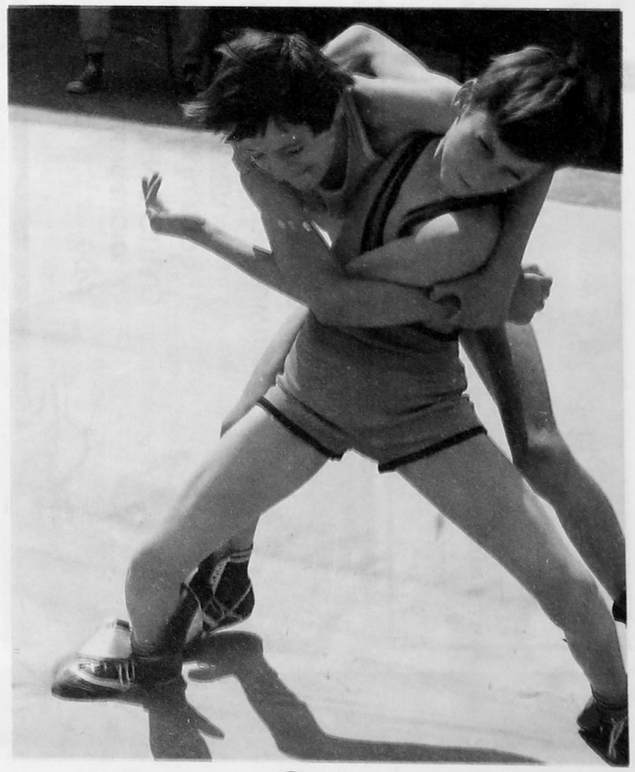
Gratulujemy.